

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

## Krwawy bunt szturmówek Hitlera

„Führer“ osobiście aresztował szefów oddziałów Internowanie i samobójstwo kpt. Röhma. Rozstrzelanie 7 przywódców

Sytuacja w kraju opanowana została przy pomocy wojska

### Komunikat oficjalny

BERLIN, 30 VI. (PAT)

Od szeregu miesięcy pewne elementy próbowały wbić klin i wytworzyć przeciwieństwa między oddziałami szturmowymi, partią narodowo-socjalistyczną i państwem.

Podjęta, że próby te pochodzą od pewnej określonej klikki i podejmowane są w określonym celu, były stale potwierdzane.

Dowódca sztabu szturmówek Röhm, którego kanclerz Hitler obdarzył specjalnym zaufaniem, nie tylko nie występował przeciw tym objawom, ale niewątpliwie

### UDZIELAŁ IM POPARCIA.

Jego znany nieszczęśliwy nałóg (pederasta, przyp. Red.) doprowadził do tak nieznośnego obciążenia, że wódz ruchu narodowo-socjalistycznego i naczelny przywódca oddziałów szturmowych stawiany był w najcięższych rozterkach sumienia.

### Pakt Roehma z gen. Scheicherem

KPT. ROEHM BEZ WIEDZY HITLERA

nawiązał stosunki z gen. Scheicherem, przyczem posługiwać się miał obok innych dowódców szturmówek jednostką podejrzanej kondyty.

Ponieważ pertraktacje te sięgały do

### JEDNEGO Z MOCARSTW OŚCIENNYCH.

względnie do jednego z przedstawicielstw, stało się nieuniknione podjęcie interwencji ze stanowiska zarówno partii, jak i państwa.

Nanowo prowokowane incydenty doprowadziły do tego, że dziś o godz. 2-ej w nocy kanclerz Hitler po powrocie do Bonn odleciał samolotem do Monachjum, aby wydać nakaz niezwłocznego usunięcia i aresztowania komendantów najbardziej obciążonych. Hitler w towarzystwie kilku osób udał się osobiście do miejscowości bawarskiej Wiessee, aby stłumić w zarodku wszelkie próby oporu.

## „Führer jest przeciwko nam“

Hitler przerpowadził osobiście aresztowania

BERLIN, 30.6. (tel. wł. Głosu Porannego).

W nocy z piątku na sobotę, około godz. 2-ej wystartował Hitler z lotniska Handelaar koło Bonn do Monachjum, gdzie wylądował około 4-ej nad ranem. W Monachjum kanclerz otrzymał wiadomość, że monachijskie S. A. w ciągu nocy zostały zmobilizowane przez swego dowódcę pod hasłem: „Führer jest przeciwko nam, Reichswehra jest przeciwko nam, S. A. wyjdźcie na ulicę!“.

Bawarski minister spraw wewnętrznych Wagner na własną rękę odebrał dowództwa wyższemu przywódcy grupy, Schneidhuberowi i przywódcy grupy, Szmidtowi, odsyłając grupy S. A. do domu. W gmachu min. spraw wewnętrznych zostali aresztowani w obecności kanclerza Hitlera obydwaj przywódcy. Hitler zerwał z nich oznaki partyjne.

O godz. 5.30 rano Hitler wyjechał do Bad Wiessee, gdzie przebywał kpt. Roehm. W willi kpt. Roehma nocował prezydent berlińskiej policji, Heynes. Hitler wkroczył do domu w asyście kilku współpracowników. Roehm został w pokoju sypialnym osobiście przez Hitlera aresztowany. Roehm poddał się bez słowa.

W pokoju przeciwległym do sypialni Roehma przedstawił się wkraczającym ohydny widok. Heynesa zastano w niedwuznacznej pozycji z młodym homoseksualistą.

Wraz z Roehmem aresztowano większą część jego sztabu. Po odtransportowaniu Roehma i jego sztabu, dokonano wielu aresztowań przywódców S. A. na ulicy i na dworcu zatrzymano samochody, na których zbuntowani przywódcy jechali do Wiessee.

Powróciwszy do Monachjum udał się Hitler do namiestnika monachijskiego von Eppa, stąd do ministerstwa spraw wewnętrznych, a około godziny 12 w południe do brunatnego domu gdzie wygłosił przemówienie do zebranych nacjonal-socjalistów.

Kpt. Roehm został internowany w Spandawie.

BERLIN, 30.6. Pat. W godzinach wieczornych rozeszła się po Berlinie wiadomość, że b. szef sztabu szturmówek nie żyje. Roehm miał popełnić samobójstwo.

## Bezwzględne tłumienie puczu

MONACHJUM, 30.6. (Tel. wł. Głosu Porannego)

W związku z wykryciem przygotowywanego zamachu stanu zostali rozstrzelani bez sądu następujący przywódcy szturmówek S. A.:

wyższy przywódca grupy, **August Schneidhuber** (Monachjum), wyższy przywódca grupy, **Edmund Heynes** (Śląsk), słynny morderca kapturowy, przywódca grupy **Karl Ernst** z Berlina, przywódca grupy, **Hayn** (Saksonja), przywódca grupy, **Hans Peter von Heydenbreck** (Pomorze), dowódca kolumny, **Hans Erwin hr. Sprell** (Monachjum) i przywódca grupy **Wilhelm Schmidt** (Monachjum).

### Gniazdo pederastów

W czasie prowadzenia aresztowań wyszły na jaw szczegóły, świadczące o ubolewaniu go dnym upadku moralnym. Wobec tego wszelka litość musiała ustąpić.

Kilku przywódców oddziałów szturmowych posiadało własnych „młodych chłopców“ (Jusknaben). Jednego z nich za skoczono

### W NAJBARDZIEJ OBRZYDLIWEJ SYTUACJI.

Hitler wydał rozkaz, aby bez względu na wytepienie to ognisko zarazy. Nie chce on w przyszłości cierpieć, aby miliony uczciwych ludzi były skompromitowane przez kilka jednostek o chorobliwych nałogach.

Hitler wydał rozkaz premierowi Goerlingowi, aby przeprowadził w Berlinie podobną akcję i

NAKAZAŁ ARESZTOWANIE zwłaszcza reakcyjnych sojuszników tego kompletu politycznego.

### Przemówienie Hitlera

W południe o godz. 12 Hitler wygłosił w Monachjum przemówienie do wyższych dowódców S. A., w którym, zapewniając o niewzruszonym swym oddaniu dla sprawy oddziałów szturmowych zapewnił zarazem, że odtąd zdecydowany jest

BEZ MIŁOSIERDZIA WYTEPIĆ

niezdyscyplinowane i nieposłuszne elementy społeczne i chłobliwe.

Podkreślił on, że służba w szturmówkach jest służbą honorową i że oczekuje on od dowódców każdej szturmówki, iż okazy się godnymi ofiar, ponieśli przez dziesiątki tysięcy szturmowców. Hitler wskazał następnie, że przez długie lata krył szefa sztabu Roehma przed najcięższymi atakami, że jednak ostatni rozwój wypadków zmusza go do postawienia dobra ruchu, a tem samem państwa ponad sprawy natury osobistej. Przedewszystkiem zaś musiał w zarodku stłumić próby propagowania przewrotu

(Dokończenie na str. 4)

# Przebudzenie się wiosny...

Szkoda wielka, że sensacje polityczne w Polsce idą serjami, że w ciągu kilku miesięcy nie się nie dzieje, a później rozlega się loskot, trwający jeden lub dwa dni. Zmiany w rządzie przyszyły razem z sensacyjnym oświadczeniem prezesa klubu BB, pułkownika Sławka. Zwierzenia starego przyjaciela marszałka Piłsudskiego, intymne opowiadania o tem, jak w Belwedze został przyjęty nowy projekt konstytucji klubu BB, zasługiwałyby na oddzielne refleksje. Ile ukrytego żalu, ile dyskretnej goryczy u twórcy projektu konstytucji, który przecież wytywał się w każdy wiersz wywada marszałka Piłsudskiego, by dogodzić i ułożyć konstytucję tak, jakby przy niej pracował osobiście sam marszałek Piłsudski. — Dziś pułkownik Sławek przyznaje się szczerze, że nie dogodził, że wólcz wyżej ceni niektóre akcesoria liberalizmu, że pomysł elity będzie musiał spoczywać w jakimś biurku co najmniej 5 lat, a dwie trzecie senatorów wybierać się będzie według starej recepty.

Pracowano tak ciężko, winowatość sobie nawzajem na Placu Marszałka Piłsudskiego, zebrano kilkadziesiąt tysięcy ludzi, by chwalić ostatecznie przyjętą konstytucję z 26 stycznia. opowiadano sobie, że jest już zgoda Belwederu. Pułkownik Sławek padł w objęcia wicemarszałka Cera, dziękując mu za prawnicze skonstruowanie myśli swoich, które są przecież cieniem i odbiciem myśli czynnika decydującego. A tu cież odleciał od słońca. Wicemarszałek będzie znowu musiał wyciągać z opresji autorów konstytucji, stać się cudownym lotnikiem i ratować tych konstytucyjnych ezuluskinowców, którzy czynnik decydujący pozostawił na lodzie.

W sierpniu podczas zjazdu legjonistów prezes Sławek przyjdzie prawdopodobnie do swoich dawnych towarzyszy z projektem nowej konstytucji, którą trzeba będzie opracować szybko, by później znowu czekać na ostatnie słowo czynnika decydującego, zwracającego w

ciągu ostatnich miesięcy pilniejszą uwagę na sprawy polityki wewnętrznej.

Prezes Sławek wykazał dużo subtelności w określaniu swojej przegranej. Czytelnika wzrusza nie tylko opowieść o losach projektu, ale i intymne mówienie na „ty“ między najwyższym czynnikiem państwa a prezesem parlamentu.

Obok konstytucji marszałek Piłsudski załatwił również sprawy personalne. Kilka razy został przyjęty w Belwederze prezes rady ministrów pan Leon Kozłowski. Tam ułożono listę nowych ministrów, choć opowiadają, że w sprawie spławiania niektórych wiceministrów premier Kozłowski miał już powziętą decyzję w dzień objęcia rządów.

A gdy w pewien czas później po dokonanych mordzie zdawało się wszystkim, że przyjdą czasy ciężkie, że na placu boju zjawia się specjaliści od pacyfikacji, mistrze od ujarzmienia, okazało się, że w Belwederze zdecydowano inaczej. — Stało się wręcz odwrotnie. Odszedł minister rolnictwa, wojewoda lwowski z roku 1930-go, Nakoniecznikoff - Klukowski. Wiceminister opieki społecznej, znany ze swego przemówienia w sejmie polskim, wzywający do ostrej rozprawy z przeciwnikiem poświęcił się teraz wyłącznie pracy parlamentarnej. „I tak ci cho odleciał, jak Duch, gdy odleciał“.

Gwardja z okresu od 1930 roku odchodzi na tylne pozycje, jako landszturm. Na czoło wysuwają się znowu parlamentarzyści, ludzie typu profesora Bart-

la, uśmiechnięci, lawirujący, wabiący, z twarzą demoliberalną wobec społeczeństwa.

Gdy się patrzy w twarz obecnego ministra spraw wewnętrznych, pana Marjana Zyndrama Kościalkowskiego, trudno uwierzyć, iż mamy do czynienia z ministrem policji, a raczej chce się przypuszczać, że mamy do czynienia z ministrem polityki wewnętrznej. Ta twarz uśmiechnięta, pełna łagodności, która nieraz wabiła i uwodziła liberalów, posłów z opozycji, członków klubów mniejszości narodowych, jest symbolem nowego kursu. Jeśli zawiodło hasło „uśmiechnij się“ w dziedzinie gospodarczej, to teraz hasło „uśmiechnij się“ zostało przerwane w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Pachnie jakąś wiosną polityczną, tą sławną epoką bartłowską w przeddzień ciężkich wypadków roku 1930-go. Najbliższy współpracownik premiera Bartła, pomocnik na terenie parlamentarnym, wraca do rządu. I niejedna twarz lewicowa uśmiecha się do uśmiechniętej twarzy Marjana Zyndrama Kościalkowskiego, śniąc o „pieredyszce“, traktując ten okres jako urlop zdrowotny w obecnym reżymie.

Nowy minister spraw wewnętrznych ma w dziejach parlamentarizmu polskiego kartę określoną. — Już w pierwszych dniach pobytu w parlamencie w roku 1922 odegrał czynną rolę wśród mniejszości narodowych, działając z ramienia czynnika decydującego. Należał on do tych rzadkich posłów w „Wyzwoleniu“, którzy nie wahali się

nawet w okresie sikorszczyzny; szedł obok pułkownika Miedzińskiego w walce z endecją o osobę marszałka Piłsudskiego.

Gdy przyszedł przewrót majowy Marjan Zyndram - Kościalkowski był symbolicznym i faktycznym łącznikiem między stonami wojującymi. W późną noc 13 maja w samochodzie, używanym przez marszałka Ratajaka, jeździł obecny minister spraw wewnętrznych tam i z powrotem, by doprowadzić, na zlecenie marszałka Piłsudskiego, do porozumienia.

A gdy nastąpiło wreszcie zwycięstwo obozu piłsudczyków i trzeba było od przeciwników wydobyc w parlamencie bez użycia świszczącego bata budżet, zjawiał się na trybunie parlamentarnej, jako generalny referent pan Marjan Zyndram-Kościalkowski. Twarz łagodna, uśmiechnięta, mowa z liberalnymi zwrotami i napomknięciem pomagająca mu wielce do otrzymania bez trudności budżetu, pełnomocnictw i szeregu uprawnień na wyrost.

W okresie ciężkich zmagani między opozycją a obozem rządzącym był obecny pan minister spraw wewnętrznych oficerem łącznikowym, parlamentarzystą od porozumienia. Aż przyszedł okres kryzysu. Gdy Zyndram - Kościalkowski wycofał się, że w tej chwili niema mowy o pojednaniu, cofnął się wówczas na tylne pozycje, odszedł od pracy parlamentarnej i siedział w województwie, które jest tak blisko „miarodajnego miasta“.

Od tego czasu upłynęło dużo wody. Nagle po ciężkich dniach

ukazuje się znowu fata morgana liberalizmu. Wchodzą do gabinetu dawni parlamentarzyści, którzy się pożegnali po dzentelmeńsku ze swoim klubem, nie zrywając jeszcze nawet towarzyskich stosunków, wchodzą ludzie, którzy w przeszłości swojej mają zapisaną kartę walki z obozem prawicowym.

Obaj ministrowie siedzieli czas długi w „Wyzwoleniu“ i jako liberalowie i jako zwolennicy reform rolnych, ale przede wszystkim jako piłsudczycy. Obok demokratycznego słowa „obywatel“ posługiwali się nie raz terminem wojskowym „rozkaz“.

Gdy padł „rozkaz“, „obywatel“ Poniałowski walezył o konstytucję marcową, o reformę rolną, o stare ideały przedmajowe. A później odszedł na pozycje niedrażniącą swoich dawnych przyjaciół politycznych. Niósł kaganiec oświaty, jako kurator liceum krzemienieckiego.

Parlamentarysta Kościalkowski przeszedł przez szczybel kariery urzędniczej i samorządowej i zdawało się, że na długi czas nie wróci do parlamentu były organizator liberalnego grupowania w klubie BB — Zjednoczenia pracy wsi i miast.

W październiku, lub listopadzie wrócą obaj ministrowie do parlamentu, kręcić się będą w kuluarach sejmowych i, kto wie czy gabinet „tajnego rady meżów stanu“, bibliotekarza sejmowego, nie będzie schroniskiem dla politycznych radek ze zbiedzoną lewicową opozycją, ile nadziei zostanie obudzonych, ile wiosennych podmuchów będzie w jesienne miesiące budżetowe.

Już opowiadają o gruntownej czystce aparatu administracyjnego, o walce z obozem prawicowym i jego odmianami, już śnią i marzą przedstawiciele klubów mniejszości narodowych i wesolo uśmiechają się twarze wyzwolenców oraz rodaków pana ministra Kościalkowskiego z PPS, choć w duszy panuje lek i narzuca się zwrotka starożytności „Czy na długo tych upojeni, czy nie przemknie tak jak mgła“...

Regnis.

## Zarząd Telefonów Łódzkich P. A. S. T.

### Aleje Kościuszki 12

podaje do wiadomości, że od dnia 1 do 31 lipca r. b. włącznie **będzie przyjmować nowych abonentów, bez pobierania opłaty wstępnej za założenie nowych telefonów**, w Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantynowie, Lutomiersku, Rudzie Pabjanickiej, Strykowie, Tuszynie, Andrzejowie i Wiśniowej Górze, jednak w tych dzielnicach, w których znajduje się dostateczna liczba wolnych przewodów.

**Termin wyżej wymieniony bezpłatnego instalowania telefonów bezwarunkowo nie będzie przedłużony.**

**Grand-Kino**  
Początek o godz. 12-iej  
**Ostatnie 2 dni!**

Cudowny film o miłości, szczęściu i bezgranicznym poświęceniu p. t. **Fortancerka** Reż. Eddie Buzzell  
W rolach głównych: przemiła **NANCY CARROLL** i urodziwy **JOHN BOLES**  
NADPROGRAM: TYGODNIK PARAMOUNTU i P. A. T.

**CASINO**  
Dziś i dni następnych!  
Dziś początek o 12-iej  
Ceny niższe od 1.09

Arcyzabawna komedia muzyczna z życia studenterii paryskiej p. t. **Paryskie Szaleństwa**  
Dawno niewidziany bohater „Siódmego nieba“ **Charles Farrell**, najlepszy aktor charakterystyczny, słynny **Charles Ruggles** i nowa piękna gwiazda **MARGUERITE CHURCHIL**  
Lekki, perlisty jak szampan pogodny, jest film ten prawdziwym wytehnieniem po troskach dnia oodziennego.

Najnowszy tryumf **ALEKSANDRA KORDA**. Kapitalna komedia produkcji europejskiej!  
**„Musisz się ożenić“**  
Rekord humoru i dowcipu! Atrakcyjne widowisko! 1000 zabawnych nieporozumień!  
Wkrótce „Palace“

# Do obozu izolacyjnego skierowano już pierwsze trzy osoby

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telef.

Jedno z pism warszawskich podaje, co następuje:

„Otrzymałliśmy odpis pierwszego postanowienia o skierowaniu do obozu izolacyjnego. Oto ten dokument.

Nr. Kps. 407/34.

## POSTANOWIENIE

Sąd grodzki w Węgrowie, rozpatrzywszy wniosek komendy powiatowej pol. państw. w Węgrowie z dnia 19 b. m. nr. 27/tjn. w związku z zarządzeniem wojewody lubelskiego z dnia 11.IV r. b. nr. 404 B. P. o zastosowanie względem Antoniego Ojdany, Bronisława Laskowskiego i Zygmunta Dębskiego środka zapobiegawczego i biorąc pod uwagę, że działalność i postępowanie wyżej wymienionych daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa i spokoju publicznego i winni oni być odosobnieni z mocy art. 2 p. 2 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17-go czerwca 1934 r. (D. U. Nr. 50 poz. 473) postanowił: zastosować względem Antoniego Ojdany, Bronisława Laskowskiego i Zygmunta Dębskiego środek zapobiegawczy — areszt tymczasowy. Sędzia grodzki (—) E. Szerymanow.

## Orkiestra rumuńska

zameldowała się swemu szefowi w Belwederze

WARSZAWA, 30. 6. (PAT). — Wśród przybyłych dziś do stolicy wojskowych orkiestr rumuńskich, znajduje się orkiestra 16 pułku piechoty rumuńskiej, którego szefem, jak wiadomo, jest marsz. Piłsudski. Orkiestra ta wprost z dworca Głównego przybyła do Belwederu,

by zameldować się swemu szefowi.

Po zameldowaniu się orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę”.

Jednocześnie z orkiestrą zameldował się inspektor orkiestr rumuńskich ppłk. Massini. Orkiestrę w Belwederze przyjął szef departamentu piechoty płk. Janicki.

## J. Ołpiński

prezydentem Warszawy

WARSZAWA, 30. 6. (PAT). Minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram Kościalkowski, dotychczasowy prezydent m. st. Warszawy powierzył w dniu dzisiejszym pełnienie obowiązków tymczasowego prezydenta m. st. Warszawy p. Józefowi Ołpińskiemu, wiceprezydentowi miasta.

*Cena dostępna dla wszystkich!*

1 pakiet wystarczy na 2-krotne umycie głowy

Nikt już nie powinien narażać swych włosów przez używanie zwykłego mydła do mycia głowy. Cena Shampoou Elida jest teraz tak niska, że każdy może korzystać z tego najdoskonalszego środka do pielęgnacji włosów.

Zł. 0.30

SHAMPOO ELIDA

SPECJALNY DLA BLONDYNEK

KAMILLOFLOR

Zł. 0.45

# Zmiany na stanowiskach wojewodów

## Woj. Hauke-Nowak obejmie województwo białostockie

### Opróżnione stanowisko w Łodzi obejmie płk. Ulrych lub p. Jaszczółt

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zapowiedziane po ostatnich zmianach w rządzie przesunięcia w składzie administracji państwowej

### NASTĄPIĄ LADA DZIEŃ.

Dotychczas jeszcze nie wiadomo, kto obejmie opróżnione stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Mówi się jednak, że i dru-

gi wiceminister Korsak, sterownik polityki samorządowej, ustąpi.

W ministerstwie rolnictwa powołany będzie na podsekretarza stanu prezes komisji rolnej sejmiku poseł Edward Kleszczyński.

Uchodzi również za pewne, że nastąpią

PRZESUNIĘCIA NA STANOWISKACH WOJEWODÓW

i to specjalnie w województwach centralnych, WOJEWODA ŁÓDZKI P. HAUKE - NOWAK PRZENIESIONY MA BYĆ DO BIAŁEGOSTOKU na miejsce opróżnione przed pewnym czasem przez p. min. Kościalkowskiego, NA STANOWISKO WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

przewidziane są dwie kandydatury: płk. ULRICHA, kaliszani-

na, szefa oddziału 1-go M. S. Wojsk., którego brat jest radcą łódzkiej izby przemysłowo-handlowej,

ORAZ OBECNEGO WOJEWODY WILEŃSKIEGO, JASZCZOŁTA,

który przez dłuższy okres czasu piastował już ten urząd w naszym mieście. Na opróżnione stanowisko w Kielcach powołany ma być, jako wojewoda, dy-

rektor biura sejmowego p. DZIADOSZ. Stanowisko jego w sejmie obejmie dotychczasowy szef prasowy przy prezydium rady ministrów, p. ŚWIĘCICKI TADEUSZ.

Wojewoda warszawski p. TWARDO przechodzi na emeryturę, a miejsce jego zajmie b. minister p. NAKONIECZNIKOFF - KLUKOWSKI.

# Adamowicze zdobyli Atlantyk

## Polscy lotnicy po kilkunastogodzinnym błądzeniu we mgle lądowali we Francji i lekko uszkodzili samolot

### Sprzyjająca pogoda

PARYŻ, 30 VI. (PAT). Prasa poranna żywo interesuje się lotem braci Adamowiczów, twierdząc, że warunki przelotu są wysoce pomyślne ze względu na lekki wiatr zachodni. Bliższych szczegółów co do przelotu brak. Niektóre pisma twierdzą, że lotnicy mają zamiar najpierw zatrzymać się w Dublinie, a potem, po uzupełnieniu zapasów benzyny, startować do Warszawy.

### Badowanie

PARYŻ, 30 VI. (PAT). Prefektura policji podaje, iż SAMOŁOT BRACI ADAMOWICZÓW WYLĄDOWAŁ O GODZINIE 15.20 W MIEJSCOWOŚCI ST. ANDREE.

w departamencie Orne z powodu braku benzyny. Lotnicy przybędą jutro na lotnisko w Le Bourget, gdzie zostaną powitani przez ambasadora R. P. Chłapowskiego i przedstawiciela francuskiego ministerstwa lotnictwa

### Uszkodzony samolot

PARYŻ, 30 VI. (PAT). — O godz. 17-ej nadeszły pierwsze ścisłe wiadomości o lądowaniu braci Adamowiczów.

Okazuje się, że WYLĄDOWALI ONI JUŻ O GODZ. 8 RANO

w St. Andree Meffai w okolicy Fleur de L'Orne. W silnej mgle lotnicy po przebyciu Atlantyku krążyli nad terytorium Francji

OKOŁO 5 GODZIN.

Dopiero o godz. 8-ej rano udało im się wylądować na pastwisku w Chassabay. Przy lądowaniu

APARAT ZOSTAŁ USZKODZONY.

Lotnicy wyszli jednak cało z wypadku.

Francuskie ministerstwo lotnictwa otrzymało wiadomość, że samolot braci Adamowiczów ma tylko

LEKKO USZKODZONE PODWOZIE.

Lotnicy spodziewają się naprawić samolot jeszcze w ciągu

dnia dzisiejszego i kontynuować lot do Paryża jutro rano. Jeśli nie stanie na przeszkodzie, Adamowicze jeszcze dziś na samolocie „Miasto Warszawa” odlecą do Polski.

### Co mówią lotnicy

PARYŻ, 30. 6. (PAT). Korespondent Pata uzyskał następujące szczegóły o przelocie braci Adamowiczów przez Atlantyk.

Lotnicy polscy po przelecie 3000 km. zmuszeni byli do lądowania wobec malejącego zapasu benzyny. Przez kilka godzin

POSZUKIWALI WE MGLE

stosownego miejsca na lądowanie i zdecydowali się wreszcie lądować na pastwisku w Chessnay koło Andree de Messey, niedaleko od Fleurs de L'Orne. Było to o godz. 8 rano. Aparat potoczył się na przestrzeni 170 metrów i silnie uderzył o ziemię.

CUDEM JEDYNIENIE UNIKAJĄC KAPOTAŻU.

Uszkodzony został ster i część tylnej podpórki.

W chwilę później zbiegła się na

miejsce wypadku ludność, przy puszczając, że zdarzyła się katastrofa. Z radością ujrano wychodzących z aparatu lotników całych i zdrowych.

Bracia Adamowicze, nie władając językiem francuskim, jedynie przy pomocy tłumacza mogli udzielić wyjaśnień zgromadzonej ludności.

Na pytanie, jakie były

WARUNKI LOTU,

bracia Adamowicze odpowiedzieli, że pogoda sprzyjała im jedynie przy starcie. W odległości 400 km. od brzegu Francji wpadli w obszar mgły. O godz. 5 rano stracili z oczu ląd. Zapasy benzyny mały i to spowodowało konieczność lądowania.

Lotnicy polscy

PRZEZ CAŁĄ NOC PRACOWAĆ BĘDĄ

nad naprawą aparatu. O ile uda im się tego dokonać, to jutro o godz. 9 rano wyruszą w dalszą drogę.

### „Oczekujemy w Warszawie”

WARSZAWA, 30. 6. (PAT). — Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do ambasady polskiej

w Paryżu następującą depeszę:

„Józef i Bolesław Adamowicze. Gratulacje i gorące pozdrowienia dla rodaków, którzy swym wspaniałym wyczynem lotniczym rozświetlił imię Polski w świecie. Oczekujemy w Warszawie. Aeroklub Rzeczypospolitej”.

### Oryginalne wino lecznicze SAINT RAPHAEL

wzmocnia i pomaga trawieniu.

### Prezydent w Gdyni na „Święcie Morza”

Z Warszawy donoszą:

Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu wczorajszym wraz z małżonką do Gdyni na uroczystości „Święta morza”. W podróży towarzyszą Prezydentowi: dyrektor kancelarii cywilnej p. Świeżawski, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski oraz adiutanci przyboczni.



# „Młodzież złamie kark kapitalizmowi!”

## Ostre tarcia w łonie odłamów obozu hitlerowskiego

Berlin, w czerwcu.

— Czy Niemcy przeżywały rewolucję antymarksistowską, aby wykonywać program marksizmu? — oto pytanie, rzucone przez wicekanclerza Papena w jego pamiętnej mowie marliurskiej, które stało się aktualne. bowiem ani na chwilę nie ustaje walka pomiędzy zwolennikami starych zakonów, a głosicielami przewrotu społecznego. Zagranicą już niejednokrotnie odzywały się głosy o niemieckim bolszewizmie narodowym, pokątnie mówi się o nim i w Niemczech. Mowa Papena skierowana była przeciw d-rom: Leyowi i innym niezadowolonym wśród których na szczególną uwagę zasługuje młody szef slu-

zby prasowej związku młodzieży hakenkreuzlerowskiej, Staube.

Staube zwrócił na siebie uwagę po raz pierwszy sensacyjnym swym wystąpieniem już przed kilku miesiącami, kiedy zagał ostrą walkę ze Sturdehem. Jego nadzwyczajne zdolności retoryczne zyskały mu sławę, a Goebbels wysłał go w podróż, aby prowadził propagandę hitlerowską. Staube mówi już kilka tygodni i po całych Niemczech szerzy skrajnie radykalne poglądy. Niedawno był w Królewcu, gdzie mówił o walce przeciwko tym, którzy nie pozdrawiają hitlerowskich sztan darów i którzy domagają się aby zaprowadzono życie stanowe.

— Trzecia Rzesza nie walczy z młodemi grupami, ale z reakcjonistami i kapitalistami — głosi Staube. — Ale niemiecka młodzież wkrótce złamie kark kapitalizmowi!

Przemówienia Staubego i przemówienia jego podwładnych są tego rodzaju, że niemal dosłownie przypominają atak spartakusowców przed czterdziestą laty. Różnica polega tylko na tym, że spartakusowcy nie domagali się od „przeklętych kapitalistów”, aby subskrybowali ołbrzymie sumy na pożyczkę państwową. Podczas gdy kierownicy koła hitlerowskie domagają

się od kapitału i zamożnych ludzi, aby składali najrozmaitsze ofiary i podczas gdy obciążają się ich nowymi ciężarami, Staube i jego zaśluzicy prowadzą najzaciętszą walkę z tą klasą.

Obraz niemieckiego komunizmu narodowego nie byłby zupełny, gdyby nie zwracano uwagi na walkę z religią i wszystkie mi wyznania. W Królewcu Staube ostro przemawiał przeciw kościołowi i m. in. powiedział:

— Rzym ma tylko strach przed tem, że niemiecka młodzież wychowywana będzie na prawdziwych ludzi, którzy na zawsze rozbiją katolickie dogmaty

Mowa ta jest jasna i jest nauką dla wszystkich czynników kościelnych, któreby może chciały jeszcze kogoś uspakajać, lub usprawiedliwiać. Młody szef hitlerowskiego sztabu propagandowego mówi, czego kapitalizm i inne wyznania mogą się spodziewać po Trzeciej Rzeszy.

Przemówienia te, powtarzane bezustannie przez „podwózków” są nowym dowodem, że w Niemczech nie ustaje walka o zasadnicze wytyczne niemieckiej polityki i że te różnice społeczne w znacznej mierze wyznaczają będą nietylko wewnętrzną, ale i zagraniczną politykę współczesnych Niemiec.

Zygm. Różycki



Zwykłą bieliznę prac na gorąco

Obecnie również w praktycznych małych paczkach

Delikatne tkaniny prac na zimno

## Baer i Carnera

Wesołe spotkanie w szpitalu

Przed niedawnym czasem, tuż po klęsce, Primo Carnera przyrzekł swej byłej narzeczonej, że „zabije” Baera, który go zwyciężył, a przy najmniej „wytrze nim podłogę” przy najbliższym spotkaniu.

Jak to jednak zwykle bywa, groźby te padły w podnieceniu. Baer i Carnera spotkali się po meczu i spotkanie to przeszło zupełnie spokojnie i przyjemnie. Coprawda odbywało się ono w szpitalu, gdzie Carnera leczy w tej chwili swoją nogę. Podczas meczu doznał pęknięcia kości i teraz leży z nogą w gipsie.

Zwycięzca Baer uznał za obowiązek przyzwoitości, odwiedzić zwyciężonego i wyrazić mu swe współczucie i szacunek. Jednakże początkowo rozmowa między bokserami miała przykry charakter. Carnera chmurzył się i milczał.

Wówczas Baer, który jest bardzo wesoły z usposobienia, chwycił Carnerę za zdrową nogę i zaczął ją leczyć, licząc palce i śpiewając dziecięcą piosenkę: „Temu dała na miseczek, temu dała na tyłeczek, temu nie dała, a temu lepek urwała”.

— Idź do diabła — ryknął Carnera, szarpiąc nogę.

Lody zostały złamane i rozmowa ożywiła się. Bokserzy rozstali się, jako przyjaciele, ściskając się za ręce i przyrzekając sobie wzajemnie „rozbic pyski” podczas następnego meczu, który, jak przypuszczają, odbędzie się na jesieni.



### Biblioteka im. Borochowa

urządza kolonie turystyczno-wypoczynkowe w Rytrze i na półwyspie Helu na okres 2 i 4 tygodniowy. Koszta utrzymania i podróży — umiarkowane. **Łódź** miejsce — ograniczona. Wyjazd: 2 i 15 lipca oraz 1 sierpnia. Kierownictwo kolonji objął p. Ejsenberg. Zapisy i informacje: 1. W bibliotece (Al. Kościuszki 9, tel. 191-50) od 11 do 2 i od 19 do 22 codziennie. 2. W związku zawodowym nauczycieli (Piotrkowska 111, tel. 176-46) od 19 do 21 (tylko do 1-go lipca). 559-4

### Konkurs muzyczny Polskiego Radja

Wobec powodzenia, jakim się cieszyły dwa pierwsze konkursy t. zw. logogryfy płytowe, Polskie Radjo przystąpiło do zorganizowania trzeciego konkursu. Tym razem będzie on obejmował 3 audycje płytowe. Podczas każdej audycji słuchacze będą musieli odgadnąć szereg nazwisk kompozytorów wykonanych utworów. Szczegóły, dotyczące rozwiązywania poszczególnych zadań będą podane przed każdą z trzech audycji. Za zwycięzców będą uznani ci z pośród radjoshuchaczy, którzy nadesłali trzy trafne rozwiązania poszczególnych zadań konkursu. Pierwsza audycja odbędzie się w dniu dzisiejszym, (r)

**DINOL** OPATENT. NIEZAWODNE ŚRODKI  
— PŁYN PRZY POCENIU PACH I RĄK  
— PROSZEK PRZY POCENIU NÓG od **POTU**

Nr. 76 Specjalny dodatek powieściowy „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 1 lipca 1934 roku.



(Ciąg dalszy).

Potem siedzieliśmy obca sobie bardzo blisko. Odsuwałem od siebie wszelkie wątpliwości, jednym zdaniem, w które usiłowałem wierzyć niezłomnie.

— Więc będziesz teraz inna? — pytałem.

— Inna, zupełnie inna — odpowiadała Erna.

— Będziesz pamiętała o tem zawsze? Zawsze?

— Zawsze.

— Napewno?

— Napewno!

Erna po raz pierwszy zezbrała się po pokoju — Ciąsko tu u ciebie — rzekła. — Vogóle ja-koś... prymitywnie

— Co tam...

Urwałem w chwili, kiedy Erna wyjrzała na podwórze. Zbliżenie się dwóch przeciwnych biegunów, między którymi obracałem się, wywarło na mnie nieoczekiwane wrażenie: jakgdybym zabrał naraz rozróżnienie między snem a rzeczywistością, codziennością a zdarzeniem niezwykłym. Chciałem jaknajprędzej odseparować Ernę od świata mojej codzienności.

— Odprowadzę cię — rzekłem, wstając.

— Dobrze.

Na ulicy rozmyślałem głośno:

— Właściwie — mówiłem — nie jesteś wcale zła. Tylko — zbyt pewna siebie. I dlatego czasem wydajesz się gorsza, niż jesteś w rzeczywistości.

— Masz rację — odparła, ujmując mnie pod ramię. — Jestem zbyt pewna siebie i często mam z tego powodu wyrzuty

— Widzisz — cieszyłem się — widzisz sama że jednak mogłabyś być inna. Gdybyś chciała, napewno byłoby inaczej.

— Będzie wszystko dobrze. Zobaczysz, zobaczysz. Przedewszystkiem zrobi niespodziankę mamie: powiem, że przyjechałeś... skąd?... z Paryża. Tak? A wieczorem przyjdiesz. Dobrze?

— Dziś?

— Dziś!

— Nie — rzekłem, wahając się — dziś nie przyjdę. Jutro.

— Dlaczego? — snytła Erna.

— Przypomniałem sobie jej dawne indagacje.

— Powiedziałem — jutro — rzekłem stanowczo. — Widocznie mam powody.

— Więc jutro. Niech tak będzie — odpowiedział prawie pokornie.

Byłem zadowolony. Determinizm Kliekiego wydzwał mi się śmieszna manja człowieka słabego. Majaczyły mi się aforyzmy o tem, że „każdy jest kowalem własnego szczęścia”.

Szliśmy długo rozmawiając o wspólnych znajomych. Wkońcu zbliżyliśmy się do domu Erny. Była pora obiadowa. Z parku miejskiego ciągnęła karawana wózków.

18

— W ponurych ścianach pokoju jednakowo męcząca była przedwieczorna cisza, jak i ramny gwar. Gdy rano i w południe turkotały na ulicach fury,

gdy auta ciężarowe wstrząsały podłogą i wprawiały szyby w drżenie, gdy nade mną huczała maszyna do szycia, a na dole twardo uderzał łom stróża o lód, przynaglałem czoł, oczekując wieczora. Godziny wlokły się ospale, ale wreszcie zapadał zmrok, a podwórze stopniowo spowijała cisza: słabł ruch pojazdów i z ulicy coraz rzadziej dochodziły odgłosy, na górze milczała maszyna. W godzinach przedwieczornych panowała zupełna martwość, którą od czasu do czasu przerywały kroki nad sufitem, albo po chwili rozplynąć się w ciszy, która zdawała się trwać całe lata, aż do jutra, aż do śmierci... Wtedy myślałem o rannym rozgarze, podobnie jak podczas męczącego upału rozmyślałem się o zimie.

I znowu jak przed kilku miesiącami, wyrwałem się z oplatającej mnie codzienności i szedłem TAM. Z okien mieszkania Woelkerów roztaczał się zupełnie inny widok: tam inaczej wyglądało niebo, inaczej załamywało się światło, wszystko istniało wyłączenie poto, aby uprzyjemnić życie lokatorom. — Spokój podwórza był dziwnie kojący, każde okno wydawało się obrazem zacisznej, sytej i beztrudnej egzystencji, od ulicy nie dobiegał żaden dźwięk oprócz szelestu opon samochodu. Pod oknami, niby strażnicy ciszy, stały ośnieżone klony, z których za każdym podmuchem wiatru sypał się biały pył...

Gdy Woelkerowej nie było w domu, zamykaliśmy się w pokoju Erny. Po długiej rozłące mieliśmy sobie dużo do powiedzenia, a jednak nie mówiliśmy nic, a raczej — porozumiewaliśmy się gestami. — Często zamienialiśmy pojedyncze zdania, słowa lub sylaby, ale czasem oboje zacinaliśmy się w milczeniu i wówczas ruchy nasze stawały się nieopanowane. Staaliśmy zaciętą walkę, której finałem była porażka Erny jako przeciwnika i jej tryumf jako kobiety...



Kantor Wymiany i Loterii  
— p. f. —  
**Samuel Weinberg**  
wł. S. Weinberg i S. Kasman  
przeniesiony został na

**60 Piotrkowska 60**

Filji nie posiadamy.  
Losy do II klasy są do nabycia!

\*\*\*\*\*  
**Wiadomości bieżące**

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — Dziś w nocy dyżurną następujące apteki: Suke. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Suke J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Lohody (11 Listopada 86).

**ULGI PODATKOWE.** — Dnia 27 bm. weszło w życie rozporządzenie wykonawcze min. skarbu do ustawy o ulgach podatkowych dla nowo-wznieszonej budowli. Z ulg korzystają budynki, które powstały od 1 kwietnia 1933 do 1940 roku. Osoby ubiegające się o ulgę w podatku od nieruchomości złożyć muszą do urzędu skarbowego podanie w ciągu 60 dni od dnia, w którym rozpoczęło się chociażby częściowe użytkowanie budynku. Ulgi udzielane będą na lat 15, licząc od dnia rozpoczęcia użytkowania.

**POMOC DORAŻNA FUNDUSZU PRACY.** — W roku budżetowym 1933-1934 pomoc dorażna Funduszu Pracy dla bezrobotnych wynosiła na terenie całej Polski suma 31.822 tys. zł., z czego udzielono świadczeń w gotówce na sumę 17.972 tys. zł., oraz świadczeń w naturze wartości 13.851 tys. zł.  
Ogółem rozdano bezrobotnym 38.600 tonn maki, 64.259 tonn ziemniaków, 60.873 tonn węgla, 1.394 tonn cukru, oraz 1.628 tonn mieszanki kawowo-cukrowej.

**MELDOWANIE HEINE - MEDINY.** — Na mocy rozporządzenia ministra opieki społecznej w sprawie obowiązkowego zgłaszania zachorowań na ostre zapalenie przednich rogów rdzenia, choroby Heine-Mediny, meldowanie tej choroby do wydziału zdrowotności publicznej obowiązuje nadal jeszcze na okres 6 miesięcy.

\*\*\*\*\*  
**Organizacja Sionistyczna w Łodzi**  
**SALA FILHARMONJI**  
Narutowicza 20.  
We **WTÓREK**, dnia 3 lipca 1934 r. o godz. 8.30 wiecz.  
w 30-tą rocznicę śmierci **Teodora Hercela** od będzie się **WIELKA AKADEMIA**  
na której wystąpią z przemówieniami: **Dr. I. Schipper** (Warszawa), poseł na sejm **Dr. J. Rosenblatt**, Red. J. Uger, p. M. Limon.  
Bilety wejścia w cenie 30 gr. do zł. 1.50 już do nabycia w biurze Organizacji Sionistycznej, Śródmiejska 29, a w dniu akademii w kasie Filharmonii.

# Wdzięczny chrześniak

## W dentystyce łódzkiej ubezpieczalni zredukowano 29 osób, z czego... 29 żydów

W ubiegłym tygodniu obszernie omówiliśmy sprawę redukcji lekarzy - dentystów, mającej na stąpić w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, „z lekka rasowe” na stawienie d-ra Miłodrowskiego, odgrywającego w tem niepoślednią rolę itd.

W odpowiedzi na nasz artykuł na łamach „Kurjera Łódzkiego” ukazał się po kilku dniach list otwarty lekarza-dentysty Juliusza Olszanieckiego, stwierdzający niewinny udział d-ra M. w tej redukcji. Pan Olszaniecki w liście swym pisał, że dr. M. nie miał przeprowadzać redukcji w dentystyce Ubezpieczalni i to pod kątem widzenia antysemityzmu. Dalej p. O. wychwala pod niebiosa „posunięcia d-ra M., nacechowane

wyłącznie troską o dobro instytucji, w której zaprowadził ład i porządek”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności przed dwoma dniami tylko... 29 lekarzy-dentystów Ubezpieczalni otrzymało zawiadomienie że wskutek ostatecznej decyzji władz, zostają z dniem 1 lipca zredukowani.

I dziwnym zbiegiem okoliczności — w liście tych 29 lekarzy znajduje się... 29 żydów. — Zastanowiła nas w tym wypadku łączność lekarza-dentysty Olszanieckiego z omawianą sprawą.

Po niedługim dociekaniu — rzecz cała się wyjaśniła. Zrozumiałym jest dla nas „kąt widzenia”, pod jakim zapatruje się p. Olszaniecki na sprawę antysemityzmu wogóle, a dr. M. i Podrowskiego w szczególności.

Otóż, jak się okazuje p. O. przestał krytycznie zapatrywać się na kwestję antysemityzmu przed niespełna trzema laty kiedy to pewnego dnia ożajał swemu bratu, bardzo czynnemu członkowi żydowskiej organizacji „Bund”, że dość ma żydostwa i przeszedł na katolicyzm.

Chećmy wierzyć, iż uczynił to p. O. gwoli samej wiary.

Ale... dziwnym zbiegiem okoliczności — do chrztu prowadził pana Olszanieckiego pod ramieniem nie kto inny, a właśnie sam p. dr. Miłodrowski, który od tej chwili stał się protektorem „byw szawo jęweja”. Wdzięczność, na jaką mógł liczyć dr. M. ujawnia się w liście obronnym pana O., którego znajomi twierdzą, że mile zaskoczeni byli ładnym stylem tego listu, gdyż do niedawna jeszcze p. lekarz-dentysta posługiwał się najchętniej językiem macierzystym, t. j. żydowskim, a to z powodu... bardzo słabej znajomości języka polskiego.

Powracając do poruszonej kwestji redukcji — zaznaczyć warto, iż spośród zredukowanych znajdują się tacy, których cała egzystencja oparta była na tej pracy. Jest wśród nich lekarz-dentystka, która pracując wszystkiego cztery godziny dziennie, a nie mając innych środków, musiała żyć na utrzymanie swoje, matki staruszki i rodziny. I nawet desperackie myśli, jakie podobno opanowały ją po utracie pracy nie są w stanie zmieknąć serca... zwierzchnika Ubezpieczalni.

Wszystkie przytoczone fakty — to dziwne zbiegi okoliczności, które komentarzy nie wymagają.

### WYJAZD KURACYJNY DO PISZCZAN!

Reumatyzm, ischias, wysięki. Informacyj o kuracjach rzeumatycznych i paszportach ulgowych udziela ustnie. **D. Lichtinówna, Łódź, Piotrkowska 85, tel. 128-03, pisemnie: Biuro Piszczan, Cieszyn, Śrutarska 18.**

## Interwencja inspektoratu pracy w strejku robotników sezonowych w Łodzi

Strejk na łódzkich robotach publicznych, prowadzonych przez zarząd miejski w Łodzi z kredytów Funduszu Pracy — rozszerza się z każdym dniem. Do strejkujących robotników kanalizacyjnych przyłączyli się solidaryzujący się z ich żądaniami robotnicy, zatrudnieni na plantacjach, na odcinkach robót komunikacyjnych i drogowych, oraz robotnicy sezonowi prywatnych przedsiębiorstw. Liczba strejkujących robotników miejskich osiągnęła wczoraj cyfrę 3.160, zaś łącznie z prywatnymi — 4.650.

Zabiegi związków, kierujących akcją strejkową, w sprawie zwolnienia przez p. wojewodę Hauke Nowoka konferencji z zarządem miejskim i dyrekcją Funduszu Pracy nie odniosły skutku. Urząd wojewódzki skierował związki do okręgowego inspektora pracy, p. Wyrzykowski, który też w dniu wczorajszym przyjął liczną delegację robotniczą. Przedstawiciele strejkujących przedstawili inspektorowi Wyrzykowskiemu swoje postulaty, podkreślając, iż pragną, aby zwolniona została w najbliższym czasie wspól-

na konferencja, celem rozpoczęcia pertraktacji.

W odpowiedzi inspektor pracy oświadczył, iż porozumie się w sprawie zatargu z urzędem wojewódzkim i dołoży wszelkich starań aby strejk na robotach publicznych został szybko zlikwidowany.

Niezależnie od tego inspektor Wyrzykowski zawiadomił delegację robotniczą, iż na jutro, w poniedziałek na godzinę 10 rano zwoleje konferencję i że zaprosi na nią prócz delegatów robotniczych także przedstawicieli zarządu miejskiego w Łodzi, oraz Funduszu Pracy przy urzędzie wojewódzkim.

W ten sposób sprawa strejku robotników sezonowych posunie się jutro naprzód.

### 8 urząd skarbowy wydaje obligacje Pożyczki Narodowej

8 urząd skarbowy niniejszem komunikuje, że obligacje 6-proc. pożyczki narodowej wydawane będą począwszy od dnia 6 lipca br. tym P. T. Subskrybentom zamieszkałym na terenie tegoż urzędu, którzy całą subskrybowaną sumę wpłacili do dnia 5 marca rb. Po odbiór obligacji należy się zgłosić po otrzymaniu z urzędu specjalnego zaproszenia.

Obligacje wydawane będą również tym P. T. Subskrybentom, którzy subskrybowali 6 proc. pożyczkę narodową w prywatnych placówkach subskrybencyjnych.

Zgłaszający się po odbiór obligacji winni przynieść ze sobą dowód osobisty lub też inny dowód, stwierdzający tożsamość osoby.

**Najwłęcej uporczywe zsparecie**  
leczą szybko roślinne PIQUETKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.  
Pudełko zawierające 30 pigulek zł. 2.50.  
Do nabycia we wszystkich aptekach.

### Święto 31 p. S. K.

Dowódca i korpus oficerski 31 p. Strz. Kaniowskich zawiadamia, że święto pułkowe, przypadające na dzień 14 lipca, w bieżącym roku obchodzone będzie w ścisłych ramach wewnętrznych pułku. Specjalne zaproszenia wysyłane nie będą.

Ze względu na pobyt gros pułku w obozie, uroczystość święta obchodzona będzie w obozie ćwiczebnym Barycz pow. Końskie.

### Ulży nędzy bezrobotnych

**Kino „ROXY”**  
Narutowicza 20

**Wielka sensacja filmowa!** Dziś i dni nast.  
Poraz pierwszy na ekranie

**Wł. Żabotyński**  
w dźwiękowym filmie p. t.

**„WPUŚCIE ŻYDÓW DO PALESTYNY”**

Film jest bogato ilustrowany widokami palestyńskimi, mapami, rycinami, dżigramami i różnymi dokumentami historycznymi.

Początek seansów w sobotę i niedzielę o 3-iej

**„MUZA”**  
(dawniej „Luna”)  
Dziś i dni następnych!

2 arcywesołe filmy w jednym programie! Piękne melodie. Taniec. Śpiew.

I. **KOBIETY WOLĄ BRUTALI**  
Tryskająca humorem farsa z życia kapryśnych milionerek na Riwierze. W roli gł. najelegantszy mężczyzna świata **Jack Buchanan**

II. **Rozkosze małżeństwa**  
Kapitałna komedia z za kulis ekwoty małżeńskie. Film dla mężów i żon, kawalerów i panien, narzeczonych i rozwódek. — W rol. gł. **ELISIE RANDOLPH, HAROLD FRENCH, AUSTIN MELFORD.** — Początek seansów o 5 pp., w święta i niedz. o 12. Ceny miejsc III i II po zł. 1.09, I-sze po zł. 1.50, na I-szy seans po 80 groszy.

**PALACE**  
Odzis i dni następnych!  
Pocz. o godz. 12-iej

Wstrząsający dramat życiowy **SYMFONJA ŻYCIA**  
Film, stanowiący przedmiot entuzjazmu całego świata. W rolach głównych: **JOHN BOLES i GLORIA STUART.** Reż. Victor Schertzinger. Nadprogr: Najnowszy tygodnik Foxa.

# Pomóżmy byłym więźniom

## Nie odwracamy się od ludzi, którzy wyszli z za krat,

### bo można z nich zrobić jeszcze dobrych obywateli

Spółeczeństwo łódzkie nie wiele wie o istniejącej u nas instytucji, zasługującej z wszechmiar na większe zainteresowanie ogółu — instytucji, która ze względu na swe zadania, teren działalności, jak i środowisko — jest jedną z najniezbędniejszych.

Wśród wysokich, ponurych murów, izolujących „tamtych” od nas, w ciemnych celach więziennych, gdzie beznadziejnie długie dni i nocy spędzają skazani, zdala od swoich — działa ofiarnie „Patronat nad więźniami”.

Dzięki uprzejmości p. dr. Stachowskiej, vice-prezeski „Patronatu nad więźniami” w Łodzi, uzyskaliśmy ciekawe informacje, dotyczące tej instytucji.

— Przedewszystkiem muszę powiedzieć — rozpoczyna nasza interlokutorka — że patronat nad więźniami — to instytucja bardzo niepopularna. Mimo, iż cel i zadania jej są bardzo wzniosłe i praca tego rodzaju, zdaniem moim, daje ołbrzymie zadowolenie, chętnych do współpracy jest bardzo mało. Dam przykład: chcąc pozyskać jaknajwięcej ludzi, którzyby w jakikolwiek sposób zainteresowali się patronatem i jego działalnością — osobę, która usiłowała „wciągnąć” do tej pracy w pierwszym rzędzie elitę towarzyską. W tym celu udałam się niedawno na towarzyskiego brida, gdyż pełna wiary sądziłam, że

w gronie zebranych tam osób znajdę zrozumienie dla omawianej sprawy. Zaprosiłam kilka pań i panów na najbliższe posiedzenie patronatu. Niezależnie od tego wysłałam kilkadziesiąt zaproszeń. Rezultat? Ten, że z pośród tych wszystkich zgłosiła się... jedna osoba chętna. Srodcie się rozczarowałam i doszłam wreszcie do przekonania, że powodem tak nikłego zainteresowania jest chyba brak jakiegokolwiek intrygu, umiłujących tak „drogocenny” czas naszym pięknym paniom. Mimo jednak wielkich przeszkód, patronat rozwija coraz szerszą działalność. Istnieje na terenie Łodzi za ledwie 6 lat. Jeszcze w roku ubiegłym budżet nasz wynosił 4.000 zł., a w tym roku już 10.000.

— Jak sobie daje radę patronat wobec tak małego zainteresowania ze strony społeczeństwa?

— Jest to rezultat li tylko kolosalnego wysiłku nielicznej garstki pań, które ofiarnie pracują, rozumiejąc potrzebę utrzymania tak ważnej placówki przy życiu. Zarząd patronatu, na czele którego stoi prezes sądu okr., p. Maciejewski, składa się z 12 osób. To ludzie wysoce ideowi, poświęcający się niedoli ludzkiej. Członków wspierających posiadamy... aż 200 — z żalem uśmiecha się dr. Stachowska.

— Zechce nam pani wyjaśnić, co wchodzi w zakres działalności patronatu?

— Na terenie więzienia dużą rolę odgrywa sekcja kuratorów, składająca się z członków zarządu. Kuratorzy, których na każde więzienie przypada mniej więcej po dwóch — odwiedzają więźniów w celach, w miarę możliwości spełniając ich życzenia, wnosząc za kraty dobry uśmiech i ciepło opiekuńcze. Interesują się rodzinami więźniów, stanowiąc pewnego rodzaju łącznik między nimi. Po opuszczeniu przez skazanych więzień, patrolat udziela doraźnej pomocy w postaci mieszkania, ubrania i żywienia, a bardzo często wyszukując dla nich pracę. Pomocy tej udzielamy wszystkim bez wyjątku więźniom, bez względu na charakter dokonanego przestępstwa (kryminalne czy polityczne) i wyznanie.

— Na czym polega zainteresowanie się patronatu rodzinami więźniów?

— Zajmujemy się ich dziećmi. W ubiegłym roku wysłaliśmy 75 dzieci w wieku szkolnym na kolonie. W tym roku, wskutek nikłej pomocy pewnych czynników — narazie jesteśmy w stanie wysłać, niestety, tylko 10 dzieci. Poza tem trzeba je ubrać — jak więc pan widzi, borykamy się z dużymi trudnościami, lecz nie poddajemy się. Walczymy, bo instytucji naszej zginąć nie wolno.

— Czy to tak każdemu zgłaszającemu się jest pomoc okazywana?

— Oczywiście nie każdemu. Uprzednio musimy zasięgnąć odpowiednich informacji i odróżnić potrzebujących opieki patronatu od tych, którzy jej nie potrzebują, względnie pod żadnym pozorem nie zasługują. Naprzykład recydywista, odsiadujący karę poraz niezliczoną — nie może liczyć już na naszą pomoc. My ją niestety takim, których można jeszcze na prawą drogę skierować.

— Jak się takich rozróżnia?

— Służę panu dowodem. Proszę — oto list, skierowany do nas przez pewnego urzędnika, który zdefraudował bardzo dużą sumę i obecnie, po odcierpieniu kary, prosi o wyświadczenie pomocy. Ten ma te pieniądze — my pomóc musimy takiemu, który albo przez przypadek, albo dzięki nędzy dostał się do więzienia. Ot — wykrocił żarówkę ze schodów — by sprzedać za nędzne grosze, bo był głodny. Temu należy bezwzględnie pomóc i jemu się pomaga.

— Jakie są zamierzenia patronatu na przyszłość?

— Nosimy się z zamiarem stworzenia warsztatu pracy dla byłych więźniów. Pragniemy nabyć pewien obszar ziemi, na której byli więźniowie dobrowolnie spełniali rolę hodowców jarzyn, — ogrodników — bo obcowanie z naturą uszlachetnia.

— Noszę się z zamiarem wygłoszenia odczytu przez radio na temat „Patronatu nad więźniami” i jego „klientów”. Liczę również i na poparcie prasy — kończy z wiarą p. dr. Stachowska swe wyznaczenia. M.

Zarząd Towarzystwa Pielęgowania Chorych

## „BYKUR CHOLIM” i Komitet „UZDROWISKA”

podają do wiadomości, że w miesiącu lipcu 1934 roku odprawione będą nabożeństwa żałobne w Synagodze Towarzystwa przy Placu Wolności 10, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, a mianowicie:

dn. 1	o godz. 12 i pół pp.	za b. p. Czł. Zarz. Jakóba Izraela Gincburga
„ 4	„ 12 w poł	„ „ Dawida Rajchmana
„ 4	„ 12 i pół p.p.	„ „ Ferdynanda Poznańskiego
„ 4	„ 1 p. p.	„ „ Idy Hermanowej
„ 13	„ 7 rano	„ „ Anny Lewinson
„ 13	„ 7 rano	„ „ D-ra Mieczysława Poznńskiego
„ 13	„ 7 rano	„ „ Salmana Salomowicza
„ 13	„ 12 i pół p. p.	„ „ Arona Ratnera
„ 15	„ 7 rano	„ „ Rafała Wolmana
„ 15	„ 12 w poł	„ „ D-ra Alfreda i Marji Faust
„ 15	„ 12 i pół pp.	„ „ Czł. Zarz. Salomona Nowińskiego
„ 17	„ 7 rano	„ „ Miriam Rozen
„ 17	„ 12 i pół pp.	„ „ Henryka G. Saksa
„ 19	„ 7 rano	„ „ Henriety Wulfson
„ 19	„ 7 rano	„ „ Litmana Jelina
„ 19	„ 12 i pół pp.	„ „ Józefa Warszawskiego
„ 22	„ 1-ej po poł.	„ „ Salo Krotoszyńskiego
„ 23	„ 12 w poł	„ „ Anny Kantor
„ 29	„ 12 i pół pp.	„ „ Markusa Kona
„ 23	„ 1 po poł.	„ „ Wice-Prezesa D-ra Gustawa Rotszpana
„ 23	„ 1 i pół p. p.	„ „ Jakuba Serejskiego
„ 24	„ 12 i pół pp.	„ „ Artura Toruńczyka
„ 24	„ 1 p. p.	„ „ Józefa Lindentolda
„ 25	„ 7 rano	„ „ Samuela Goldberga
„ 27	„ 12 i pół p. p.	„ „ Izraela Wolfa Weinberga
„ 28	„ 10 rano	„ „ Sary Rebeki Unikowskiej
„ 28	„ 10 rano	„ „ Dawida Ch. Singera
„ 29	„ 7 rano	„ „ Stetanji z Kacelenobogów Mincowej
„ 30	„ 7 rano	„ „ Jadwigi Silberstein
„ 30	„ 7 rano	„ „ Henriety Pilichowskiej
„ 31	„ 7 rano	„ „ Arona Tobiasza

## Zgon Ottona Petschka

### zasłużonego przemysłowca czeskiego

W piątek zmarł w jednym z sanatorjów wiedeńskich w wieku lat 52 wybitny bankier praski i przemysłowiec, dr. Otto Petschek. Pozostawił on żonę, syna oraz trzy córki. Związek zmarłego przewieziony będą do Pragi, gdzie w dniu jutrzejszym odbędzie się pogrzeb.

Dr. Otto Petschek był właścicielem firmy „Petschek i spółka” w Pradze oraz stał na czele towarzystwa, finansującego przemysł węglowy.

Wraz z nim schodzi więc do grobu jedna z niepospolitych jednoosobowych reprezentujących ciężki przemysł Czechosłowacji, przemysł węglowy oraz cały szereg gałęzi przemysłu i finansów.

Zmarły był nie tylko wybitnym finansistą i przemysłowcem, ale posiadał szereg poczyniń z dziedziny nauki i sztuki. Dzięki jego poparciu powstał w Pradze szereg przepięknych, monumentalnych budowli. Wybitny znawca architektury otoczył się wspaniałymi dziełami sztuki. Również i teatr w Pradze cieszył się jego poparciem. Poparcie to umożliwiło wielu instytucjom rozwój owocnej działalności.

W ostatnich latach podupadł na zdrowiu i uległ silnemu zapaleniu płuc.

## Slim Summerville

### Zasu Pitts

w arcywesołej komedji p. t.:

## Miodowy Miesiąc

### Wkrótce w Grand-Kinie

Spróbujcie

# ZYTNIÓWKE

Wyborną

## Rektyfikacji Warszawskiej

## Wściekły pies

pokąsał rodzinę, składającą się z trojga osób

W dniu wczorajszym na posesji przy Wodnym Rynku 7



### OSOBISTE.

Znany w szerokich kołach Łodzi p. Wiktor Luczak obchodzi w dniu dzisiejszym 25-lecie założenia swej fabryki mebli oraz pracowni tapicerskiej. Dzięki solidności i uczciwości firma jego zaskarbiła sobie zupełnie zaufanie szerokich rzesz klientów.

miał miejsce niezwykle wypadek. Zamieszkali tamże małżonkowie Szulc oraz ich córka pokąsani zostali przez wściekłego psa, który był ich własnością.

Wskutek niezachowania ostrożności zwierzę pogryzło Martę Szulc dotkliwie w ręce, policzki, nogi. Eugenjusz Szulc i Benona Szulc zostali również pogryzieni w ręce i nogi.

Pokąsanych opatrzył przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ubezpieczalni społecznej.

Psa zabito i przesłano do zbadania głowy. Rannych podano również niezwłocznej obsłudze i kuracji. (a)

Dziś i dni następnych!

— I. —

## Greta Garbo

w pięknym dramacie o kobiecie, która znała mężczyznę

„Jaką mnie pragniesz”...

2 przeboje w podwójnym programie!

— II. —

## Pogromcy przestworzy

Potężny dramat sensacyjny, o wielkim rozmachu wykonania, treści i techniki. W rolach głównych

Wallace Beery, Clark Gable, Dorota Jordan, Conrad Nagel

KINO DŹWIĘKOWE

# CZARY

Pocz. o godz. 12-ej  
Ceny miejsc od 54 gr.  
Sala mechanicznie wentylowana.













**„POLSKI LLOYD” SP. AKC.**  
**ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 45.**  
 TELEFONY: 106-45, 213-20, 209-72.

Przedstawicielstwo

**JÓZ. J. LEINKAUF**

**Zbiorowe ładunki**

do: Lwowa, Stanisławowa, Czortkowa, Kolomyji, Buczacza, Tarnopola, Stryja, Drohobycza, Przemysła, Warszawy, Krakowa. —

Wysyłamy na Podolskie Jarmarki specjalne wagony zbiorowe do

**TARNOPOLA i CZORTKOWA**

gdzie posiadamy obszerne składy towarowe

Jedynie letnie kino dźwiękowe  
**w ogrodzie**

**RAKIETA**

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

**Zakazana Melodja**

W roli głównej: **Jose Mojica**

Wielki film upajający czarem swych pieśni p. t.

**Kawiarnia Bagatela**

Piotrkowska 94, tel. 240-50

**Dziś!!!** o godz. 5 popoł. zespół teatru Bagatela zaprasza na **Five o'clock** przy pełnym programie artystycznym w ogrodzie przy kawiarni. Wejście bezpłatne.

Ceny niskie przy minimalnej konsumpcji.

O godz. 12 poranek muzyczny

**Teatr BAGATELA**

Początek o godz. 8-iej i 10-iej wieczór.

Wielka rewja p. t.

**Drzwiami i oknami!**

Na czele zespołu:

Sokołowska, Kozłowska, Dorée, Gordez, Sobolówna, Sempoliński, Sulima, Jaszczolt, Wojnar i Bagatela-girls.

**Do basenu i na plażę!**



Jedynie trwałe  
 nieszczipiący tusz do rzęs

TONICYLE

**„MADELYS”**

PARIS

FRANCE

**ZAWIADOMIENIE.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Klientów, iż Przes. Inżyn. Elektro-**Maurycy Rak** przeniesione z ul. Zawadzkiej 12 na ul. **CEGIELNIANĄ 19**, telefony 214-11 i 243-66.

Polecam się łaskawej pamięci Szan. Klientów. Wykonuję przewinięcie motorów i dynamomaszyn, instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji nowych oraz sprzedaż i zamiana motorów i dynamomaszyn używanych.

Instytut Kosmetyczny

**Stawa**

Piotrkowska 175, tel. 138-76  
 Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.

Przejm. 10—2 i 4<sup>1/2</sup>—8 w.

Leczenie defektów cery.

Trwałe przyć. brwi i rzęs.

Wytrw. upiększanie twarzy

**Ceny kryzysowe.**

Lampa kwarcowa. Solux.

**PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NERVOSIN)**  
 USUWA NAJUPORCZYWSZY  
**BÓL GŁOWY**  
 MIGRENE, NEURALGIE,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
 GRYPE, PRZEZIĘBIENIA  
 BÓLE ARTRETYCZNE,  
 STAWOWE, KOSTNE i t.p.  
 PROSZEK TEN WYRABIAMY I W POSTACI  
**TABLETEK.**  
 ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW z „KOGUTKIEM”

PRZYCHODNIA

**WENEROLOGICZNA**

Lekarzy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 205-38

czynna od 9 r. do 9 wiecz.

Choroby weneryczne, moczościowe i skórne. Porady seksualne.

**Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.**

Dla Pań oddzielna poczekalnia  
 Porada 3 zł.

**KRYNICA**

ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza”).

KOMFORTOWY PENSJONAT **„TOSKA”**  
 Heleny Hanemanówny

(dotychczas. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)

Piękne położenie wśród lasu. Biejąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża. **Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.**

Kuchnia na żądanie dietetyczna—W sezonie I i III ceny znacznie niższe

= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

Do akt. Nr. Km. 909/1934  
**OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 16-go zam. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 77

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6 lipca 1934 r. o godz. 16 w Łodzi przy ul. Ogrodowej 35

w firmie „Schenker” odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Herberta Filtzera a mianowicie: mebli, 2 ch dywanów, 2-ch obrazów i in.

oszacowane na łączną sumę zł. 786 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 20. 6. 1934

Komornik (-) T. Łokuciewski

Do akt. Nr. Km. 1111/34

**OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 12-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. 11 Listopada 17

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Cmentarnej 12

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: bloków granitowych, płytek do popielniczek

oszacowanych na łączną sumę zł. 1480 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 6. 6. 34

Komornik Adam Jaroszyński

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**

LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
 Została przeniesiona **Zielona 2**

9 rano do 9 wieczór.

**PORADA 3 zł.**  
 Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

**LECZNICA „OMEGA”**

lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny

**Główna 9, telef. 142-42**  
 czynna całą dobę

przyjela na miejscu, wizyty na miejscu Pomoc akuszerska. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarcowa. Roentgen. Dżatarmja

**Porada 3 zł.**

**LODU**

od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.** Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„Przedwiośnie”**



Żeromskiego 74,  
 róg Kopernika, tel. 129-88

**Ostatnie 2 dni!**

**„JASNOWŁOSY SEN”**

Liljana Harvey pragnie zostać wielką gwiazdą filmową. Jej perypetje w docieraniu do królestwa filmu Hollywood; dopomagają jej: **Henri Garat i Pierre Brasseur**

Następny program: **„Jarmark Miłości”** W rolach gł.: Janet Gaynor, Sally Eilers, Lew Ayres i Willy Rogers

Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Początek seansów o godz. 4-iej, w niedziele o godz. 2-iej

Niezapomniani bohaterzy filmu „Kongres Tańcy” uroczą zjawisko **Liljana Harvey** i czarujący chłopiec **Henri Garat** znów razem w filmie p. t.

Dźwiękowy Kino-Teatr

**Sztuka**

Kopernika 16.

Początek o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej

Sala dobrze wentylowana

Dziś i dni następnych!

**Byłem Ci Wierny**

Bo będzie mogła przekonać się, jak kruchą rzeczą jest wierność małżeńska.

W rolach głównych:

**Ronald Colman, Kay Francis, Phillips Barry**

Każda kobieta powinna zobaczyć film p. t.

**Dr. St. Bibergal**  
Choroby skórne i weneryczne  
Elektroterapia  
Zawadzka 10 Tel. 106-30  
Ordynuje od 9—1 i od 5—8 w niedzielę i święta od 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia

**Dr. med. IGN. MARGOLIS**  
OKULISTA  
WYJECHAŁ  
Od dn. 1 sierpnia gabinet zostaje przeniesiony na ul. Piotrkowską 113 tel. 165-17  
Godz. przyjęć 1—2 i 5—7.

**I. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
Piotrkowska 56 tel. 148-62  
Przyjmuje od 1 1/2—4 pp. i o 6—9 w w niedz. i święta od 10—1 pp.  
Ceny lecznic

**Eychner Jakób**  
(spec. chor. wewn. i dzieci)  
przyjmuje od dnia 1-go lipca  
**w Kolumnie**  
Kościelna 6, willa Rejtmana, codziennie od 6—7 wiecz.  
W ŁODZI, Śródmiejska 12 tel. 111-24, codziennie od 3—4 popoł.

**Dr. med. Eigerowa**  
Szarlotta  
przeprowadziła się na ul. Zawadzka 5. Tel. 107-20

**KRYNICA**  
**Dr. Józef Chain**  
choroby wewnętrzne  
spec. choroby serca, elektrokar-diografia  
ordynuje jak zwykle  
**w Nałęczówce.**

**Dr. med. Heller**  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. w niedzielę od 11—3 po po poł. dla pań oddzielna poczekalnia  
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

**Dr. med. W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83  
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Gabinet Roentgeno-lecznicowy  
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 3.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1  
Oddzielna poczekalnia dla pań.  
Dla niezamożnych — Ceny lecznicowe.

**Leczenie**  
zastosowaniem falami radiowymi  
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykalnej  
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

**I. Ludwik Falk**  
Choroby skórne i weneryczne  
Nawrot 7, tel. 128-07.  
Przyjmuje 10—12 i od 5—7

# Nowy rozkład jazdy obowiązujący od 15 maja na P. K. P.

## Łódź Fabryczna — przyjazd:

2,15 z Warszawy  
5,25 ze Lwowa, Tomaszowa i Kozłuszek  
6,12 z Kozłuszek roboczy  
7,10 z Krakowa i Częstochowy  
7,27 z Kozłuszek roboczy  
7,51 z Kozłuszek roboczy  
8,15 z Kozłuszek  
8,44 z Widzewa  
9,45 z Częstochowy  
10,55 z Kozłuszek  
12,40 z Tomaszowa  
14,25 z Kozłuszek roboczy  
15,45 z Warszawy  
17,25 z Słotwin  
19,33 z Warszawy, do Kozłuszek posp.  
20,28 z Warszawy, sezonowy w święta  
21,22 z Kozłuszek, sezonowy  
21,42 z Warszawy, bezpośredni  
22,27 z Krakowa, bezpośredni.  
23,03 z Skarżyska, bezpośredni.  
23,30 z Kozłuszek, poł. z Warszawa.

## Łódź Fabryczna — odjazd:

0,10 do Kozłuszek, Lwowa, Krakowa  
3,15 do Warszawy  
6,05 do Tomaszowa i Częstochowy.  
7,40 do Warszawy  
8,05 do Widzewa  
8,55 do Kozłuszek sezonowy  
9,35 do Kozłuszek, sezonowy  
10,35 do Warszawy z połączeniem na Kraków  
12,20 do Kozłuszek  
13,20 do Kozłuszek rob.

14,12 do Warszawy  
14,45 do Galkówka, Tomaszowa, Skarżyska.  
15,25 do Kozłuszek rob.  
16,20 do Kozłuszek  
17,50 do Kozłuszek i Warszawy.  
17,50 do Kozłuszek  
18,40 do Kozłuszek, roboczy  
19,25 do Kozłuszek, roboczy  
20,00 do Kozłuszek, Warszawy, Częstochowy.  
21,35 do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.  
22,50 do Kozłuszek

## Łódź Kaliska — przyjazd:

0,29 z Warszawy  
2,00 z Ostrowa  
5,52 z Paryża międzynarodowy  
7,20 z Zduńskiej Woli  
7,38 z Zielkowie  
7,55 z Helu, Ciechocinka, Kutna sez.  
8,49 ze Lwowa  
8,55 z Ostrowa  
9,01 z Warszawy  
9,28 z Głowna, sezonowy  
10,49 z Zduńskiej Woli, sezonowy  
12,06 z Ostrowa, Poznań bezp.  
14,10 z Zduńskiej Woli, sezonowy  
12,45 z Warszawy  
15,07 z Głowna, sezonowy  
15,45 z Ostrowa i Poznań  
16,32 z Helu, Ciechocinka Kutna sez.  
18,40 z Zduńskiej Woli  
19,01 z Krakowa.  
19,06 z Warszawy  
19,37 z Ostrowa i Poznań.  
19,45 z Kutna

20,55 z Głowna (w soboty święta)  
21,50 z Zduńskiej Woli  
22,28 z Głowna.  
23,32 z Ciechocinka, Kutna.  
23,47 z Zduńskiej Woli, sezonowy.

## Łódź Kaliska — odjazd:

0,39 do Herbów Nowych, Ostrowa i Poznań.  
2,15 do Łowicza  
5,05 do Ostrowa i Poznań  
6,04 do Warszawy, bezp. osob.  
7,03 do Głowna (w dni poświęcone).  
8,03 do Kozłuszek, potem posp. do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.  
8,10 do Zduńskiej Woli  
9,03 do Kutna, Ciechocinka, Poznań, Gdańsk, Gdyni  
9,09 do Ostrowa i Poznań  
9,30 do Głowna, święteczny  
10,25 do Zduńskiej Woli, sezonowy  
12,15 do Warszawy, bezp. osob.  
12,50 do Kutna i Ciechocinka.  
12,53 do Ostrowa i Poznań  
14,30 do Zduńskiej Woli  
14,55 do Głowna, sezonowy  
15,40 do Ostrowa i Poznań  
15,50 do Kutna i Gdyni  
16,05 do Warszawy, bezp. osob.  
17,20 do Herbów Nowych  
17,46 do Głowna  
19,14 do Ostrowa, Poznań, Zbąszynia.  
19,48 do Warszawy bezp. osob.  
20,05 do Kozłuszek, Skarżyska, Lwowa.  
22,00 do Kutna, Gdyni Helu bezp.  
22,35 do Zduńskiej Woli

**TEOFILO**  
obok Spaly, St. Tomaszów-Maz.  
pensjonat „TRZECH RÓZ”  
Komfortowa willa. Światło elektryczne. Tarasy. Plaża nad Pilicą. Wykwintna rytualna kuchnia. Rozrywkę Dancingi. Przyjmuje się dzieci, opieką zapewniona. Ceny niskie. Komunikacja Łódź—Tomaszów Maz.—Teofilów. Zgłoszenia Piotrkowska 58/44 Wojdystawski.

**Doktor KLINGER**  
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)  
**powrócił**  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w w niedzielę i święta od 10—12

**Dr. med. Wołkowyski**  
przeprowadził się na ul. Cegielnianą 11 tel. 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 9—12, 4—6 i od 7—9 w w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

**Dr. med. Roman Bornstein**  
Ciechocinek  
dw. „Ormuzd”

**Dr. med. Artur Banasz**  
chirurg-urolog  
Wólczańska 23  
przyjmuje od 4 do 6 pp.  
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Do akt. Nr. Km. 912 | 34 r.  
**Obwieszczenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 16-go, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 77  
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Gdańskiej 126 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Alfreda Sommera a mianowicie:  
opony samochodowej oszacowanej na łączną sumę zł. 450.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, dn. 19.6. 1934 r.  
Komornik (-) T. Łokuciewski

**„HYGIENA”**  
Łódź, Andrzeja 1.  
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frontowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pekowanie okien i drzwi na zmię.  
Ceny niskie.  
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL  
Czynny do godz. 7-ej.

**„PRACA”**  
Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.  
Wólczańska 21, tel. 167 15  
przyjmuje zapisy na nast. działy:  
1. Szuka stoczwana-hafciarstwo  
2. Krawiectwo damskie - krój  
3. Gorsciarstwo-krój  
4. Modniarstwo-kapelusze  
5. Bielizniarstwo-krój  
6. Ondulacja  
7. Manicure  
Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

**Dr. med. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
Leczenie niemocy płciowej  
Cegielniana 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 8 — 11 rano od 4 — 8 w w niedz. i święta od 9 — 1 po poł.

**Dr. med. Z. DATYNER**  
UROLOG  
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych  
Zachodnia 59-a  
telefon. 148-95  
przyjmuje od 2—3 pp. i od 6—8 w

**Lekarz-dentysta P. Hurwiczowa**  
Piłsudskiego 36, tel. 141-95  
ordynuje codziennie w **KOLUMNIE**  
ul. Legionowa 17  
(willa p. Szapocznik)

**Dr. med. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
Zachodnia 64  
telefon 185-49  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w w niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Dnia 3, 4 i 5 lipca b. r. odbędzie się  
**LICYTACJA**  
w Koncesjonowanej sali Komisowo - Licytacyjnej  
**A. FILIPOWSKIEGO** przy ul. Piotrkowskiej nr. 150, w godz. 12-ej do 7 wieczór. Do nabycia są wszelkiego rodzaju przedmioty: meble, dywany, lampy, obrazy, kryształ, książki, antyki, kasy ogniotrwałe i t. d.

**Dr. L. Czarnożył**  
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 62.  
Obecnie praktykuje w Ciechocinku willa „Kościuszko”.

**Doktor REICHER**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
leczenie niemocy płciowej  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 w w niedzielę i święta od 9—1 pp.

**Dr. med. M. Dawidowicz**  
chor. wewn.  
ELEKTROKARDIOGRAFIA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)  
przeprowadził się na ul. Narutowicza 42  
Tel. 184-91 5—7.

**Dr. med. H. Różaner**  
Narutowicza 9, II piętro  
Tel. 128-98  
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne  
przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 pop. w niedz. i święta od 10—1 po poł.

**Dr. E. Gutman**  
chor. dzieci  
przyjm. codz. popoł.  
na **WIŚNIOWEJ GÓRZE**  
willa inż. Rogowskiego w Łodzi, Gdańska 28, tel. 173-00  
codz. 8—9 i 2—3 pp.

**Dr. med. Niewiażski**  
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
leczenie niemocy płciowej  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedzielę i święta od 9—1  
Dla pań oddzielna poczekalnia

**Doktor TREPMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych  
Cegielniana 4, tel. 216-90.  
przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 3—1 popoł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
Przeprowadził się na ulicę Pomorską 7, tel. 127-84  
przyjmuje od 4—8-ej.

**Pensjonat Januszewska - Góra**  
(10 minut drogi od st. kol. Opoczno)  
położony w suchym sosnowym lesie pięknej okolicy. Idealne miejsce wypoczynku. Nowa obszerka willa. Rytualna kuchnia. Ceny bezkonkurencyjnie niskie.  
Informacje: Al. I Maja 19 m. 9 godz. 9—10 i 3—4 pp. tel. 207-27.  
Listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrzynka pocztowa 42.





### Ha, Ha, Ha!

# ZIEMIA REKORDÓW

Pamiętam za czasów szkolnych opowiadano sobie taki kawał: Pewien bardzo czytany je gomość tak się przejeżdżał książkowym stylem, że wymawiając na wet nieokreślone sylaby, posiadające pewne utarte znaczenie w żywej mowie, zaleźne zresztą od intonacji, jaką się im nadaje, również nadawał im literalne brzmienie według pisowni. Naprzykład, wążliwosc wyrażał, cedząc wyraźnie sylaby: „Hm, Hm“, jak to się w książkach drukuje. Lub zdziwienie wypowiadał głośnym i dobitnym: „och, och“; a wesołość za miast prawdziwym śmiechem marłwami wykrzyknikami: „ha ha, ha“.

Utarło się później wśród nas kolegów, żeśmy ten sposób stosowali, chcąc markować pewne uczucia nieświeżące. Gdy ktoś opowiadał kłopski dowcip, nie wzbudzający śmiechu, tośmy za chowując mimikę powagi lub smutku, głośno wołali: ha, ha, ha! — niby to śmiejemy się z dowcipu, chociaż nas wcale nie bawi. Śmiejemy się niejako urzędowo, z grzeczności, martwo jak w książce, symbolicznie. — Kiedy znów jakiś fanfaron z półśródnas chciał nam zaimponować przechwałkami, w podobny bezczuciowo i ironiczny sposób cedziliśmy przez zęby: Ho, ho! i t. p.

Przeczytałem dziś apel intelektualistów do kanclerza Hitlera w sprawie zwolnienia z obozów niemieckich pacyfistów. Miałem dziwne uczucie, pewno jeszcze dziwniejszą minę. I zupełnie nagle przypomniała mi się „kawalerska” mowa z czasów szkolnych, te wszystkie „hm, hm“ i „ho, ho“ i „och, och“ i wreszcie to kaskadowe ha, ha, ha... Nie spojrzawszy w lustro, nie wiem, któremu z tych wykrzykników odpowiadała moja mimika, ale wszystkie one cisnęły mi się na usta.

Grzeczność to jest względna rzecz. Rodzice przyzwyczajeni do dzieci łagodnych i posłusznych uważają już drobne przewinienia lub psoty u dzieci za dowód złego wychowania. Odwrotnie, rodzice, których dzieci są kłębne, nieposłuszne, niesforne, muszą być pobłażliwi i jako tako przyzwolnie zachowanie już muszą u tych dzieci uważać za dowód wielkiej grzeczności. Gdy zawadzą, rozdzielający na lewo i na prawo szturchańce i kopniaki, spędzi w towarzystwie innych dzieci spokojnie godzinę — to mu wszyscy mówią: Ach, jaki chłopczyk dziś grzeczny! Natomiast, gdy potulny, posłuszny synek zapomni się uklonić lub pocałować w rękę ciocię, to mu już wtykają: A, fe — niegrzeczny dziś synek!

Tak to już w życiu bywa — nietylko z grzecznością dziecięcą. Przecież i ze zdrowiem, z uczciwością, z moralnością, z uczciwością, z rozumem itd. itd. Z tej względności zbudowano przysłów francuski: „Parmi les aveugles un borgne est déjà un roi“.

Warto też nieraz dobrze napisać, aby się później trochę poprawić, przeprosić i w ten sposób zasłużyć sobie na kom-

Ze szczególną ciekawością bierzemy do ręki „Romans amerykański” — B. Pilniaka. Jest to zbiór wrażeń z podróży po Ameryce głośnego pisarza sowieckiego w latach 31 — 32. I nie jest to tylko próżniacza wojazka. Pilniak znalazł się w Ameryce jako przedstawiciel wprost bieżącego odmiennego państwa. Należało oczekiwać czegoś w rodzaju przekroju społecznego wnikliwego studjum socjologicznego Ameryki. Zobaczmy my poniżej o ile zadanie to pisarz rosyjski wypełnia.

Pilniak przebywał w Ameryce w latach 31 — 32. Oczywiście dziś może inaczej wypadłyby jego relacje. Ale ocena cywilizacji amerykańskiej i owego ducha zasadniczego Amerykanów wytrzymał nawet „Nirę“.

Cóż wiedzą tutaj ZSSR? — Amerykanie mają na to swoje recepty: bolszewizm dobry, ale w Rosji. Pozatem interesują się kwestią, ile zarabia Stalin. — I tu właśnie jesteśmy w punkcie przecięcia się zainteresowań zarówno każdego yankesa, jak i obywatela sowieckiego. Jest to maksymalizm, imponujące wrażenie rekordu, miłość „ilości“ Amerykan interesuje jedynie, kto ile zarabia, kto czego dokonał, co, kiedy i jak wybudowano. Tenże hold dla maksymalizmu bije z obserwacji podróżniczych Pilniaka. To też gdy wyraża przekonanie, że nie da się porównać rzeczy niezestawialnych ZSSR i Ameryki — jest w ukrytej sprzeczności z samym sobą. Pisarzowi sowieckiemu poprostu imponuje rozmach amerykański, obfitość mechanicznych urządzeń, gigantyczne budowle, ruch samochodowy... Hasło „dognać i piereścacić Amerykę“ zdaje się podsycać ciekawość.

To też na zewnętrznej stronie życia amerykańskiego kładzie

plemety i pochwały, których bez tych psót wcale nie było.

Wiadomo dobrze, jak rozkosz na jest pokuta, rozgrzeszenie, nawrócenie, odkupienie. — Bez grzechów tej rozkoszy człowiek by nie zaznał. Dużoby o tem mieli do powiedzenia praktycy i teoretycy religij.

I tak sobie napisał „Mein Kampf“, i tak sobie narobił wreszcie w całym świecie, tak sobie zaczął „odradzać“ cały naród, tak sobie zateknął za Austrią, korytarzem, Wschodem, krzyżacką potęgą itd. itd. — a później zaczyna się anielska „akcja pokojowa“, ciche łagodne wyciąganie braterskiej dłoni. Naród władców, Herrschervolk — do innych narodów (czyżby narodów niewolników?) wyciąga

Pilniak największy nacisk. Studium socjologiczne wypadała dziej. Co ujrzał Pilniak, Relacje pisarza sowieckiego pod tym względem nie różnią się wiele od istniejących obecnie sprawozdań, ale tem niemniej są ciekawe, zabarwione nieraz specyficznym humorem.

Nowy Jork budzi w pisarzu sowieckim niekłamany zachwyt. Miasto tryumfu, przemysłu, rozmachu, umiejętności ludzkiej. „Żadnemu pocie — mówi Pilniak — nie śnił się taka nadzwyczajność, taka potęga, takie konstrukcje, takie inje i wspaniałość, jedyne na świecie, nie do powtórzenia“. Reklamy elektryczne zdają się wodzić głosami Apokalipsy, wirują, dyszają ogniem jak otchłań piekielna. — Pilniak długo i z zamilowaniem opisuje bary automatyczne, farmy z elektrycznym dojaniem krów; wszechstronne zastosowanie automatycznej pracy i elektryczności w życiu codziennym Amerykan. W tych obserwacjach przebiega pełne wywiadywanie się i zazdrość współczesnego urbanisty. „Mówiąc o dywanach i podłogach — zauważa Pilniak — muszę dodać, że czyszczenie je także elektrycznością“. Uwaga jakby pod adresem własnego kraju.

Ciekawe są spostrzeżenia Pilniaka odnośnie ruchu samochodowego w krainie rekordów. Nie mówiąc o bogaczach, każdy drobnomieszczanin, wielu robotników, cztery i pół miliona farmerskich gospodarstw (na ogólną liczbę 6 milionów) posiada własny samochód. To też ruch kolosalny, wypadki — także. — W 1930 roku w wypadkach samochodowych zginęło więcej Amerykanów, niż w roku wojny światowej. Przy wjeździe do wielu miast widnieje napis: „Witamy! Jeżeli chcecie poznać uroki naszego miasta, to prze-

jdźcie! — A ładnie, grzecznie, cacy, Adolku, Dolku. — Tyś taki grzeczny, taki dobry! Musisz już teraz nie psocić więcej, będziesz w zgodzie z całym światem, przecież wcale nie jesteś taki zły, jak mówili. Pokaż tym paskudnym, żeś grzeczny — wypuść Osieckiego i Mühsama i tych innych łobuzów. Tak ich namęczyłeś, zato teraz, jak ich wypuścisz, to wszyscy powiedzą: To prawdziwy anioł pokoju, to dobry chłopak — widziałe, on nie chce wojny, on nawet wrogom wojny pozwala żyć!“

Och, och! Hm, hm, He, he! Ha, ha, ha... Nie wiem, czy taki jestem czytany, że mnie to dźwięki dziś przesładują? Może — czytałem przecież właśnie... „Brunatną księgę“...

Dr., J. K-a.

strzegajcie przepisów jazdy samochodowej! Jeżeli chcecie zapoznać się z wadami naszego więzienia, przekraczajcie przepisy jazdy automobilowej! Magistrat“. Ruch i ilość samochodów t ocoś niebywałego. Pilniak opowiada, jak to w Kalifornii chciał obejrzeć roboty sezonowe dla bezrobotnych. — Z obu stron drogi wzdłuż ułożonej asfaltowej nawierzchni na kilometr ciągnęły się auta. — Co to? A to bezrobotni (własne samochody) przyjechali do pracy.

Wydaje się, że pisarz sowiecki w opisywaniu ilościowych zjawisk, rekordów, jest za mało krytyczny. Uwodzony jest mową cyfr, nie zwraca często uwagi na cel ostateczny amerykańskiego rekordu. W Chicago na dachu drapacza nieba przesiedział ktoś na maszynie cały miesiąc, tu jadł, spał, mieszkał. Rekord. Ale co z tego? — W temże Chicago na jednym dancingu od dnia otwarcia tańczono dwa tysiące godzin bez przerwy. Rekord. Ale co z tego? Rozmach amerykański jest często siłą dla samej siły. Można by powiedzieć, że życiu Amerykanów brak szerszych perspektyw.

Pilniak uważa Amerykę za kraj czystego kapitału, państwo wielokapitalistyczne. Nie jest to określenie dostatecznie ścisłe. Zresztą, sam obserwator do daje później, że właściwie na prowincji ujawnia się dopiero prawdziwy charakter społeczeństwa amerykańskiego. Zdumiewa tu brak ścisłej granicy między klasami. Poza kastą milionerów gros społeczeństwa stanowi drobnomieszczanstwo. — Przyczem siła ta stale doznaje silnej fluktuacji. Każdy może stać się milionerem — a bogacz z biednieć. Abraham Lincoln rozpoczął swą karierę w izdebce drwala, Hoover jest synem farmera. Każdy może wybić się dzięki własnej spekulacji. Amerykanin — mieszczuch Baboif — pamięta o tem i jest indywidualistą, demokratą. Może poklepać Forda po ramieniu i powiedzieć „Halo, Henry!“ O robotniku amerykańskim dowcipują, że gdyby nie miał 10 centów na kino, w Ameryce już dawno panowałby socjalizm. — Tymczasem drobnomieszczanstwo jest potężną zaporą dla socjalizmu. Drobnomieszczanstwo zalewa wszystko, wszystkiemu nadaje ton. I choć są miljarde-ry i miliony bezrobotnych — z drugiej strony — rewolucji niema. To Babbit stoi na straży. A szkoda, że pisarz sowiecki nie docenia tej postaci.

Najlepsze w książce Pilniaka jest bodaj studjum życia obyczajowego i specyficznej mentalności Amerykanów. Jak wiadomo obyczaje amerykańskie, obok tempa nowoczesności są straszliwie zacofane. Miniona epoka amerykańskiego purytanizmu (z przed stu laty), wypęła nagle z kątów i wprawia w osłupienie. „Z szybkiego samochodu współczesności — mówi Pilniak — człowiek trafia nagle do okutego żelazem, powolnego furgonu pierwszych pionierów“. Np. para nie krewnych i nie małżonków nie może razem podróżować po Ameryce, zatrzymując się w hotelach; w przeciwnym wypadku aresztuje się ją za cudzołóstwo, lub prościej — nierząd. Te i tym podobne obskurantymy wypełniają życie drugiej półkuli. Do tego trzeba dodać zacofanie i kompletną jałowość twórczości amerykańskiej. Pilniak tego nie umie wy tłumaczyć. Tymczasem zjawisko powyższe trzeba ująć porównawczo. W Europie burżuazja w walce z feudalizmem musiała posługiwać się kulturą jako narzędziem. W ogniu walk tych i później w przededniu ruchu robotniczego rozwija się, przekształca europejska mieszczańska kultura. Demokracja Ameryki uciekła od europejskiego feudalizmu — mieszczaństwo na drugiej półkuli nie czuło oporu. To też kultura purytańska okresu zaskrzepła, nie zwalczana i niewalcząca i dochowała się do dziś.

Pierwszy obywatel Ameryki musiał stanąć twarzą w twarz z przyrodą, musiał wszystko robić od początku. Wytrzymał ten — kto najsiłniejszy. Z wysiłku powstała Ameryka. Praca i dolar jako efektywna miara pracy — stały się nowym prawem moralnym. To też w Ameryce nie jest ważne jak kto zarabia, ale ile. Bandytyzm wcale nie jest zajęciem hańbiącym. Ile dolarów — oto najważniejsze. Podobno Al Capone, gdy chciał się z nim zobaczyć Pilniak (za pośrednictwem pewnego miliardera) — zajęty był wyborami. Fakt ten, podobne zestawienie napawa każdego europejczyka zdumieniem, lecz w świetle specyficznych amerykańskich warunków to istotny rys amerykańskiej obyczajowości. Miliarder, Al Capone, wybory — o key — to się nie kłóci. Ta strona życia amerykańskiego wymagałaby specjalnego ujęcia. Pilniak zaledwie wylapuje poszczególne momenty, lecz nie potrafi ująć ich w przyczynowy psychosocjalny szereg. G. Tim-













# Aleksander Zelwerowicz

Czerwone litery szerokim i długim prostokątem odcinają się od tła afisza. „Tylko trzy gościnne występy w „Zbrodni i karze“ Dostojewskiego“. Z za szyb gablotek teatralnych i witrzyn sklepowych spogląda twarz wielkiego aktora. Tu „Ad wokaty i róże“, tu „Defraudacji“ Katajewa, tu znów margrabia Wielopolski z filmu „Huragan“, a tu Porfiry—sędzia śledczy. Długo wpatruję się w dobrze znaną mi twarz. Doskonała charakterystyka zmienia ją. Z za szyb w oprawie kolorowych kwiatów gościnnych kawiarni spoglądają na mnie dziesiątki postaci. — Rozumiem je wszystkie. Koncentrują się w jednej wielkiej, którą zachowałem w ramie najwytrwalszej, bo w ramie głębokiej czci i miłości, koncentrują się w osobie dyrektora Aleksandra Zelwerowicza, tego ze szkoły dramatycznej, z Warszawy.

Tyle myśli ożywa naraz. Tyle wspomnień. Tyle pięknych przedwcześnie zgasłych. Żal jakiś nieokreślony do siebie samego za słabość i zdradę. Chyba nie pamięta mnie wcale—myślę. — Pójść za kulisami? — Dla-

tego tylko że chciałbym zobaczyć go tak zbliżona, jak przed pięć laty w Warszawie, przez trzy lata z rzędu w szkole dramatycznej? Cóż powiemy sobie? Nie, nie pójdę! Ale do teatru... na „Zbrodni i karę“. — Siadę, jak zwykły widz, będę patrzył, tylko patrzył. Ale teatr budzi tyle wspomnień. W samoobronie i słabości omijam teatr, właśnie teatr, który kiedyś pokochałem najświętszą młodzieńczą miłością, pełną gotowości do poświęceń, a który potem zdradziłem. A przytem nie zdołałbym może opanować pragnienia widzenia się z dyrektorem za kulisami. Nie, nie pójdę! Mocniej uderzam stopami o kamień chodnika. Żeby zaciskają się. Znów wspomnienia kulis i szminki. — Narkotyzuję się nimi. Właśnie dlatego, że sprawiają ból.

Jasne oczy pod wypukłym, wysokim czołem patrzą ciągle, ścigają mnie. Uśmiech z kartonu fotografii dźwięczy zupełnie wyraźnie. Śmiech miesza się z dzwonkami tramwajowymi, z sygnałami aut. Przystaję, patrzę i uśmiecham się. Ale nie pójdę! Nogi wloką się wolno, ciężar jakiś uciska ramiona, rę-



A. ZELWEROWICZ jako inspektor Pakotin w komedji J. A. Hertz'a „Młody las“.

ce zwisają bezwładnie. Idę dalej, ale przed każdym zdjęciem przystaję i ciągle patrzę.

Był to radosny dzień, kiedy dowiedziałem się, że dyrektor Zelwerowicz pamięta mnie, że chciałby się ze mną zobaczyć. A więc jednak interesuje się swoimi wychowankami, nawet tymi, którzy jawnie zerwali z teatrem. Był to dzień wielkiego święta dla mnie.

Pora obiadowa. Poszedłem do Grand-Hotelu.

— Dyrektor Zelwerowicz wyszedł — objaśnia portjer.

Idę dalej ulicą Piotrkowską. Możliwe, że jest tu gdzieś w pobliżu. Ziemiańska, Taras. Poprzez plecionkę werandy obserwuję brązowe plamy garnituru, szerokie bary, szpakowatą czuprynę, oko, ncho, policzek wreszcie całą twarz, pełną powagi. Na tarasie przy stoliku siedzi Aleksander Zelwerowicz, sam, zupełnie sam w znaczeniu materialnym i przenośnym. — Nad czym myśli w tej chwili, nie wiem. Może nad tem, że im większa jest indywidualność człowieka, im bardziej odskakuje od otoczenia, tem bardziej musi być samotna. Mam wrażenie, że wielki artysta jest w tej chwili bardzo samotny. Klątnięm się już zdaleka. Zda się, że mnie nie poznaje. Ale po chwili w miarę zbliżania się, uśmiecha się lekko. Wypukłe czoło marszczy się nad uniesionymi ku górze brwiami, jasne, przejrzyste oczy patrzą życzliwie. — A potem wymowny, teatralny ruch rąk, rozkładający kiście dłoni wewnętrzną płaszczyzną ku górze, mówiący „Voilà“.

— Pokazał się pan — mówi dyrektor z lekką naganą.

Nadrabiam miną. Siła sugestywna gestu „Voilà“ jest tak wielka, że odpowiadam mniej więcej tym samym gestem i siadam przy stoliku.

Pierwsze spojrzenie mistrza jest wybitnie dyrektorskie, takie przynajmniej odnoszę wrażenie. Spojrzenie, badające warunki zewnętrzne, konstatujące

zachowanie młodzieńczości, mi mo upływu pięciu lat i zmęczenie, czy powagę wskutek przeżycia pięciu lat. Rzuca nawet kilka słów na ten temat.

— To bardzo pięknie, że pan, dyrektorze, pamięta! — mówię szczerze.

— To bardzo niepięknie — gani mistrz — że pan nie pamięta!

Bakam coś na usprawiedliwienie, wspominam o zdjęciach, które oglądałem na mieście. — A potem w kilku zdaniach zamykamy przeżycia 5 lat niewidzenia. Opowiadam więc szybko o pierwszym engagement po ukończeniu szkoły dramatycznej do Łodzi, do dyrektora Gorczyńskiego, o ucieczce z teatru po pierwszym sezonie, o zdradzie umiłowanego zawodu, tem haniebniejszej, że spowodowanej nie niepowodzeniami artystycznymi, a materialnymi, a potem uniwersytet, dyplom, próby pióra, raczej ze względów zarobkowych podejmowanie, wreszcie praca zawodowa. A poprzez okres tych czterech lat poza teatrem — ciągła tęsknota za sztuką, za możliwością aktorskiego wypowiedzenia się.

Dyrektor Zelwerowicz słucha uważnie. Żywo interesuje się wszystkim. Z kolei zadaje pytanie, jak tam w Warszawie.

— Marnie — odpowiada dyrektor — nietyle pod względem materialnym — wyjaśnia — ile raczej pod względem upadku życia artystycznego, polotu prawdziwej sztuki.

— Ale w szkole dramatycznej jest ciekawie. — Twarz Aleksandra Zelwerowicza jest w tej chwili pełna radosnego napięcia. Widocznie najlepiej czuje się wśród młodych swoich wychowanków, których sposobi do zawodu i prawdziwej sztuki teatralnej. Pamiętam jego słowa, gdy sam byłem uczniem:

„Zadaniem moim jest wypuścić was z murów szkolnych jako dobry, szlachetny materiał, z którego teatr ulepi w przyszłości pożytecznych pracowników. Chcę, abyście wyfrunęli jako czyste, białe karty, na których sztuka wypisze cenną treść“. Może słowa były trochę odmienne, ale napewno ta sama myśl.

— Mamy teraz w szkole oddzielny fakultet reżyserski — ciągnął dyrektor. — Prowadzi go Leon Szyller. Na drugi kurs wstępują aktorzy, którzy mają już za sobą dwuletnią praktykę teatralną, na pierwszy zaś ci, którzy nie byli jeszcze w teatrze. Praca jest bardzo ciekawa, bardzo. — Właściwym sobie przekonywującym wdziękiem powtarza słowo „bardzo“. Zdania padają wolno, z powagą, zdradzając ciągle zastanowienie i pracę myśli. — Przenosimy się do oddzielnego gmachu. W konserwatorjum jest nam za ciasno. Profesor Zawistowski współdziała i pomaga nam w uzyskaniu odpowiedniego terenu do pracy. Urządziliśmy w tym roku piękną wycieczkę do Jugosławii — kończy po chwili.

— Chyba nie tak piękna, jak do Czechosłowacji z przed siedmiu laty — wtrącam z cytowaniem, pełnem radosnych wspomnień przeprzemijającego czaru, jaki pozostawiła Słowacja. Każdy z nas przeżywa w życiu swoją chwilę tak piękną, że musi zdawać sobie sprawę, iż chwila ta nigdy w życiu nie powtórzy się więcej. — Tem wspomnieniem dla mnie jest wycieczka do Czechosłowacji, jaką urządził nam dyrektor Zelwerowicz w 1927 roku.

— Planujemy w najbliższej przyszłości wycieczkę do Moskwy — rzuca dyrektor.

Dopytuje się z zainteresowaniem o moich kolegów i kole-

## Arcydzieła fotografii sowieckiej



M. Preehner

Skok.



D. Debabow

Traktor i szkap

## Oryginalny sketch



Angielski kłown Nomi w czasie „walki z bykiem“, który to sketch odgrywany na ulicach i w parkach publicznych cieszy się niezwykłym powodzeniem



# występuje w Łodzi...

żanki z kursu. Aleksander Zelwerowicz pamięta każdą swoją wychowankę i wychowanek. — Padają nazwiska aktorów i aktorek o prawdziwym talencie i uznaniu. Słowa pochwały i nagany, szczere, prawdziwe.

Zegnamy się. — Przrzekam przyjść nazajutrz do teatru na ostatnie przedstawienie „Zbrodni i kary“.

Z radością dotrzymuję przyrzeczenia. Pędzę prosto z kancelarii. Wpadam do teatru. — Jest już późno, po dziewiątej. Przedstawienie rozpoczęte.

Kulisy. — Znajomy zapach szminki i kostjumów oszałamia i sączy się trującym narkotykiem do stęsknionych nozdrzy i płuc. Spotykam kolegę ze szkoły. Nie poznałem go zrazu. Jest ucharakteryzowany, na pla nie oczekuje swego wejścia. — Ale on poznał mnie. Witamy się serdecznie. Wskazuje mi garderobę dyrektora Zelwerowicza. Pukam jak do sanktuarium. Odczuwam dziwne drżenie. Po chwili słyszę znajomy głos: „Proszę“.

Artysta siedzi przed lustrem. Charakteryzuje się. Wchodzi bowiem na scenę dopiero w szóstym obrazie. Uśmiecha się. — Woła chłopca teatralnego. Rzuca szybko, że wpadną podczas antraktu. Po chwili jestem na widowni.

Ciemno. Siadam, patrzę i słucham. Trzeci obraz „Zbrodni i kary“. Poznaje koleżanki i kolegów ze szkoły. Są już aktorami i grają. — Odczuwam żal, wstyd i upokorzenie.

Nareszcie szósty obraz. Aleksander Zelwerowicz wchodzi władczy, pewnym krokiem. — Sędzia śledczy, Porfiry. Burza oklasków przerywa pełny tok akcji. Publiczność wita entuzjastycznie gościa z Warszawy. To

żę, że paraliżują na chwilę akcję. Publiczność musi podziękować wielkiemu gościowi za uczę, jakiej się spodziewa, i rzuca oklaski — najmiłszy dar dla aktora. Przedplata nie zawodzi. Patrzę, słucham i podziwiam.

Potężna w wyrazie i kunszcie gra wielkiego aktora odcina się od reszty zespołu. Robi to wrażenie, jakgdyby wielka planeta zleciała pośród gasnące, małe meteory. Ale wnet blask prawdziwej sztuki porywa partnerów. Są teraz bardziej prawdziwi, mniej kłamią, żyją, kochają i cierpią naprawdę. Sędzia śledczy — Porfiry w ujęciu Aleksandra Zelwerowicza jest genialnym sędzią. Jak więc genialny musi być aktor, który potrafi stworzyć tak żywą, przekonującą i porywającą postać genialnego sędziego. Człowiek, czy demon? — Jedno i drugie. Porfiry Aleksandra Zelwerowicza to uosobienie głębokiego zrozumienia dla przeżyć Raskolnikowa, mordercy — idealisty, i uosobienie demona, karzącego za zbrodnię. Nagłe, gwałtowne przejścia z tonu lekkiej konwersacji do pełnych powagi syn tetycznych prawd, kierujących życiem i jego występkiem, osiągnięta dzięki ośniewającej technice artysty wstrząsające wrażenie. Porfiry — Aleksander Zelwerowicz, to człowiek, którego zasięg zrozumienia praw życia, śmierci i występku jest tak wielki, że postać jego urasta przed wzrokiem widza do rozmiarów symbolu sprawiedliwości, nie tej z artykułów i paragrafów, ale sprawiedliwości odwiecznej, która w królestwie przeżyć ludzkich nie zniesie żadnej zbrodni, chociażby psychicznie przez samego mordercę usprawiedliwionej i która zbrodnię tę ukarze, a potem

pomoże okupić przez samoprzyznanie i jawne samooskarżenie: „zabiłem“. Człowiek jest rzeczą świętą. Nikt nie ma prawa zabijać tylko dlatego, że wydaje mu się, iż jest do tego uprawniony. Raskolnikow musi zalać się wyrzutą sumienia — to władcze królestwo, którym trzęsie Porfiry. A wreszcie przychodzi Sonia — uosobienie miłości, Sonia kończy dzieło Porfirego. Sonia prowadzi zbrodniarza za rękę i każe mu głośno wyznać zbrodnię. Sumienie i miłość zwyciężają zbrodnię.

Podczas pierwszego antraktu nie poszedłem za kulisy. Czuję się dziwnie zbity, jakgdyby mnie kto obuchem walił po łbie, po ramionach. — Odczuwałem zmęczenie. A zresztą — cóż powiem mistrzowi? — „Wspaniale, pięknie, takiej gry dawno już nie widziałem“? To przecież będą tylko słowa, puste słowa, jakich używa się powszechnie. Tu przecież, w stosunku do Porfirego — Aleksandra Zelwerowicza nie można użyć powszechnie utartych wyrazów uznania i pochwały słowa te brzmiałyby jak kłamstwo. Tu trzeba tylko milczeć. Uczyć się i podziwiać.

Siedziałem w foyer i przypomniała mi się kreacja Zelwerowicza z przed pięciu laty, w „Adwokacie i różach“ Szanławskiego. W tym okresie pięcioletnim nie widziałem go w żadnej sztuce. Tak, w „Adwokacie i różach“ był ten sam genialny wzlot najszlachetniejszej sztuki aktorskiej, to samo cudowne zespolenie prawdy życiowej z prawdą sztuki scenicznej, to samo władcze tworzenie i kierowanie postacią odtwarzaną, przy zachowaniu wymaganego dystansu między aktorem — Zelwerowiczem, a bohaterem — Zelwerowiczem.

Podczas drugiego antraktu poszedłem za kulisy do garderoby dyrektora Zelwerowicza. Siedział przed lustrem i czapkę się dziwską wachlował spoconą twarz. Czarna szminka, łącząca brwi nad nosem, świeciła się i rozlała lekko. Usiadłem na kanapie. Milczałem i wpatrywałem się w twarz zmęczonego artysty. Uśmiechał się. Na stoloczku tkwiły w wazonie czerwone róże. Były proste, swojskiego chowu, zdaje się, że ze wsi, miały w sobie coś pierwotnego. Przypominały prawdziwą potężną w swej pierwotności i niezakłamanym sztuce wielkiego artysty.

— No i cóż? — zapytał wreszcie

— Dostałem po łbie — rzuciłem cicho. — Teatr, to piękna rzecz.

— Tak, piękna — zgodził się w uśmiechu

Zdaje się, że mnie zrozumiał. Tak, dostałem po łbie. Musiałem upokorzyć się przed ogromem talentu jego. Musiałem

przyznać się, jak bardzo potępiałem swoją zdradę w stosunku do teatru.

— Gdy jestem widzem słabej gry, odczuwam pewne zadowolenie — rozpaczałem po chwili — zdaje mi się wtedy, że ja potrafiłbym lepiej, ale tutaj. — uczyniłem bezradny gest.

— Potrafi pan, potrafi — powiedziałem. Jakże był skromny, tak skromny, jak tylko potrafi być prawdziwy, wielki artysta. Uśmiechał się ciągle.

— Tęskni pan za teatrem? — zapytał wreszcie

W milczeniu skinąłem głową. — Myślę ciągle o teatrze — powiedziałem prosto, szczerze.

— A więc nie będzie pan już tak uciekał od teatru?

— Nie będę.

— Wróci pan do nas?

Przeraziłem się. Zdawało mi się, że pytanie brzmi nawpół twierdząco.

— Jeśli pan będzie chciał wrócić do teatru, da mi pan znać o sobie.

— Jeśli wrócę i będę w teatrze, dam znać — odpowiedziałem

Rozległ się dzwonek pierwszy, drugi, trzeci.

— Zechce pan, panie dyrektorze, pozdrowić wszystkich u-

czniów szkoły, chociaż ich nie znam — urwałem. Głos załamał mi się.

Skinął głową i uśmiechnął się. Pożegnaliśmy się.

Wróciłem na widownię. Jeszcze raz ujrzałem go. Ale już zdaleka w świetle ramp i reflektorów scenicznych. Jeszcze kilka chwil wielkich przeżyć, jeszcze kilka chwil radosnego podziwu.

Spektakl skończył się po dwunastej. Wyszedłem na miasto. Ulice były puste. Czerwone afony spłynęły z murów, okręciły się wokół mózgu, a oczy czytały: Aleksander Zelwerowicz. Twarz wielkiego artysty spoglądała na mnie z za szyb wystawowych. Tyle twarzy, a każda inna, każda z innej sztuki, a wszystkie jednakowe, wszystkie — tego samego mistrza.

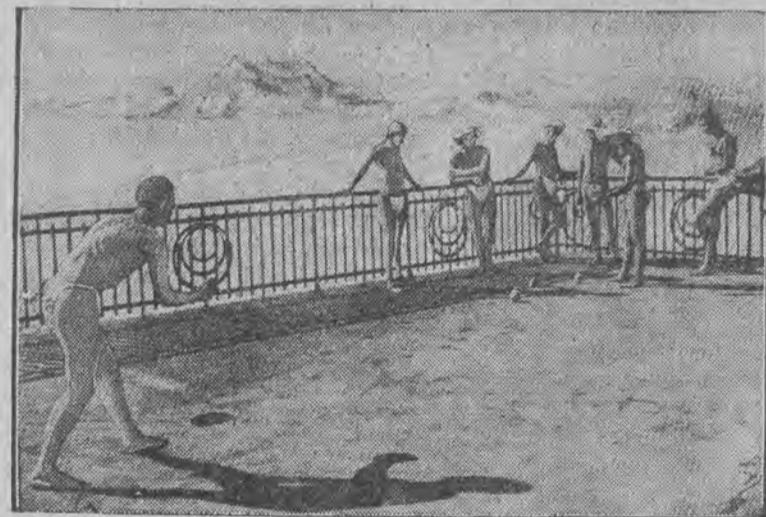
Wróciłem do domu o drugiej w nocy. I myślę nad tem, nad czem myślę od czterech lat: „czy wrócę?“.. Ale pod wpływem poczucia odpowiedzialności i głębokiego ustosunkowania się do sztuki teatralnej rodzi się pytanie, na które sam nie potrafię sobie odpowiedzieć: — „Czy mam prawo wracać?“ Szymon Bogdanowicz.

## Ku czci Joanny D'Arc



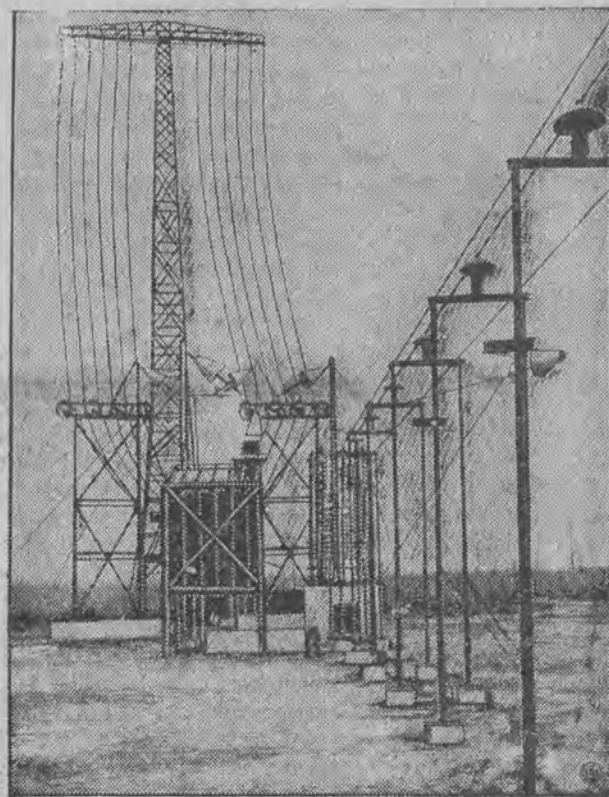
W Paryżu rokrocznie odbywają się wielkie uroczystości ku czci Joanny D'Arc. Na zdjęciu poczta sztandarowa faszystów francuskich, krocząca na czele pochodu.

## Kuracyjna nagość



Zabawa na tarasie w sanatorium w obliczu lodowców szwajcarskich

## Jedna z wież



amerykańskiej radiostacji w Rocky Point











E. FRIEDMAN

# Towarzysze podróży

Po przybyciu rannego pociągu zajechało eleganckie auto przed terasę hotelową. Stojący przed drzwiami murzyn zerwał z uniżeniem czerwoną czapkę z głowy, nacisnął dzwonek i w tej samej minucie już usłuszne ręce pomagały wysiadać dwóm panom z oszklonego wozu i zdejmowały ich pakunki.

W godzinę później ukazali się obydwa nowi goście w sali jadalnej i zasiedli do śniadania. Adolf Merker, właściciel domu handlowego w Brukseli, którego kufry były naladowane cennymi ręcznikami koronkami, powziął wielką sympatię dla swego towarzysza podróży. Schlebiało mu to, że inżynier Brehmer, którego poznał dopiero przed trzema dniami w wagonie, po kilku godzinach rozmowy z nim zmienił swoją marszrutę, aby spędzić kilka dni w jego towarzystwie. Co prawda, ta przyjaźń nie była pozbawiona podstaw praktycznych, Merker bowiem obiecał młodemu człowiekowi rekomendację w wielkiem przedsiębiorstwie przemysłowym w Hamburgu. Cudziło o wynalazek lekarsko-techniczny, który inżynier zamierzał eksploatować. Jeżeliby wynalazek ten okazał się tak epokowym, jak na to liczył jego odkrywca, to byłby to dla obu kokosowy interes. Jakkolwiek jednak ta sprawa by wypadła, wytworne maniery młodego eleganta były tak ujmujące, że Merker był szczerze rad z tej znajomości.

Gdy obaj panowie, wzięwszy się pod rękę, przebadali się po hała, paląc cygara, Merker poczuł się trochę dotknięty, że jego świeżo upieczony przyjaciel znowu zaczął mówić o Hamburgu. Urywki ich rozmowy dolatywały do uszu służby hotelowej, a Merker uważał, że nie było to zbyt delikatne ze strony jego towarzysza, iż tak wyraźnie

zaznaczał finansową stronę ich zblżenia. Ten lekki dysonans jednak nie wpłynął na zmianę ich wzajemnego stosunku, bo Brehmer, jak gdyby wyczuł niezadowolenie kupca, wkrótce zρέcznie zmienił temat.

W parę dni później kupiec wyjechał na tydzień, stosownie do swego planu podróży, pozostawiając w hotelu kufry. Obaj panowie pożegnali się bardzo serdecznie i naznaczyli sobie spotkanie za dwa tygodnie w Hamburgu. Przy pożegnaniu znowu poruszono interes, który miał tam przeprowadzić, ale tym ra-

zem Merker pierwszy podjął rozmowę na ten temat.

W dwadzieścia cztery godziny później Brehmer z zachmurzoną twarzą ukazał się w łożu portjera.

— Pan Merker pisał do mnie z Kolonii — rzekł.

— Jestem już o tem poinformowany, proszę pana — rzekł portjer. — Także i nas pan Merker zawiadomiał, że zmienił swój plan podróży i że pan inżynier zapłaci za niego rachunek. Pakunki mają być odesłane do hotelu „Excelsior” w Kolonii.

Młody człowiek utkwiał wzrok w

sufit i widocznie był niezdecydowany.

— Czy pan zna bliżej pana Merkera?

Portjer okazał zdziwienie: — Ten pan już częściej do nas zajeżdżał, ale... — dodał z wahaniami — pan przecież pozostaje z nim w przyjaznych stosunkach, panie inżynierze?

Brehmer uśmiechnął się: — To tak tylko wygląda. Właściwie znam pana Merkera dopiero od niedawna. Zresztą... ile wynosi jego należność?

Portjer przerzucił tekę i wyjął z

niej rachunek.

— Dziewięćdziesiąt cztery marki sześćdziesiąt fenigów.

Gość widocznie się namyślał, — A zresztą, — rzekł po chwili z uśmiechem — suma nie jest wielka. Nie mogę popsuć sobie stosunków z panem Merkerem, który ma mi w Hamburgu oddać ważne usługi.

Po tych słowach wyjął portfel i zapłacił rachunek.

Gdy tego dnia popołudniu Brehmer znowu zjawił się w łożu portjera, aby wyrównać własne konto, oddano mu otwartą depezę z Kolonii, wysłaną do dyrekcji hotelu. Inżynier odczytał depezę i odrzucił ją z widocznym niezadowoleniem.

— Czy zechce pan wziąć ze sobą pakunki pana Merkera do Hamburga? — zapytał portjer.

Zagadnięty wzruszył ramionami i nie dał odpowiedzi.

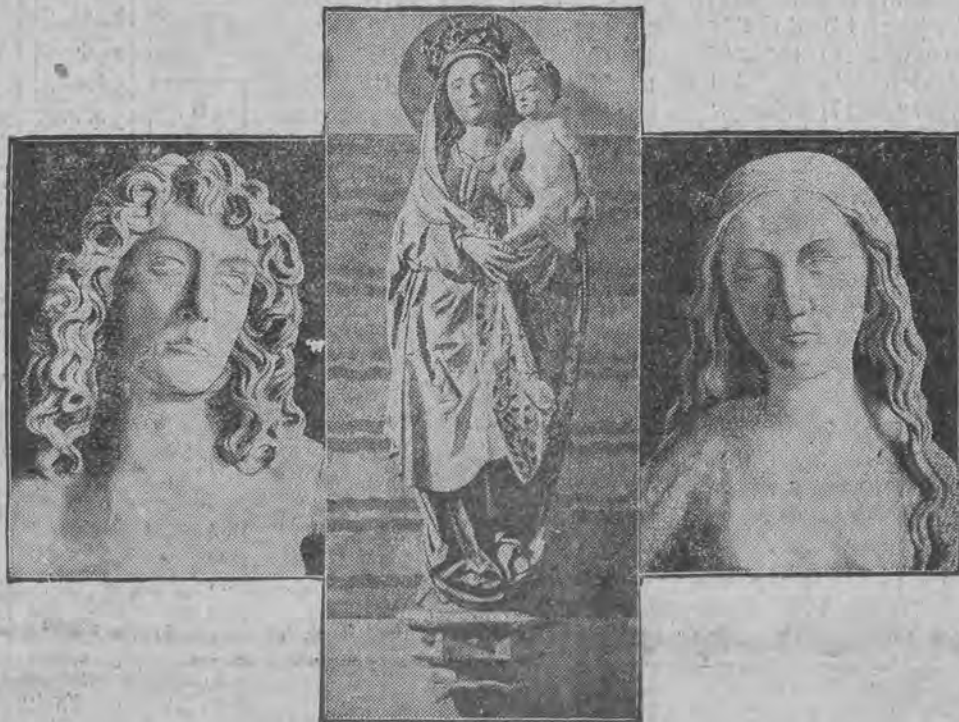
W przeciwnym razie musiałby tutaj pozostać — ciągnął dalej portjer. — Do Kolonii, po ostatniej depeży pana Merkera, niema ich poco wysyłać, bo on widocznie stamtąd już wyjechał.

Inżynier Brehmer wsadził rękę do kieszeni i zapatrzył się w ziemię. Po tem odetchnął ciężko i rzekł:

— To nie przyjemnego wozić się z takimi bagażami. Ale nie mogę inaczej postąpić.

Merker wrócił w dwa dni później do hotelu. Otworzył szeroko oczy, dowiedziawszy się, że dwa kufry z cennymi koronkami znikły. Ani nie pisał żadnego listu, ani nie wysłał depeży, a nawet wcale nie był w Kolonii. Małą pociechą było dla niego, że sprytny ptaszek, podający się za inżyniera Brehmera, wyrównał jego niewysoki rachunek hotelowy.

## Arcydzieła z przed 400 lat



Rzeźby z piaskowca, przedstawiające Adama i Ewę (po bokach) oraz Madonnę w katedrze w Würzburgu

# Do kogo należy Londyn?

## Na piękniejszą część stolicy w rękach księcia Westminsteru

Jest w tem jakaś ironja, że Londyn, rządony przez socjalistyczną radę miejską, więcej niż w połowie należy do wielkich kapitalistów.

Wielki Londyn posiada 9 milionów mieszkańców, z tego jednakże zaledwie około 40.000 ludzi ma tam swą własną ziemię. W ciągu lat wykupił „London Country Council” wiele ziemi od posiadaczy prywatnych i na niej wybudował dużo domów mieszkalnych, oraz najrozmaitszych budynków. To też „County Council” jest największym posiadaczem własności ziemskiej w Londynie. Bezpośrednio na drugim miejscu idzie pół tuzina książąt i lordów, do których należy połowa Londynu i to części położone w samym sercu miasta.

Najwybitniejszym ze wszystkich posiadaczy jest bezwzględnie książę Westminsteru. Jeszcze przed kilku laty należał do niego cały Westend i ta część miasta, która rozciąga się od Hydeparku, poprzez dworzec Wictorii, do brzegów Tamizy.

Olbrzymią tę własność oceniono w roku 1929 na 10 milionów funtów. Przed pięciu laty książę sprzedał część swych posiadłości londyńskich, za sumę, której publicznie nigdy nie określono, ale która musiała być bardzo poważną. Mimo tej sprzedaży jednakże, pozostał on posiadaczem największej własności prywatnej w Londynie. Jeszcze dzisiaj należą do niego setki hektarów

niewiarygodnie drogiej ziemi, w najwykwintniejszych dzielnicach Londynu May fair i Belgravia. Gdy niedawno temu burzono niektóre stare pałace w parku Lane, musiało przedtem pytać o pozwolenie księcia Westminsteru. — Na miejscu starych ruder wybudowano luksusowe hotele i także domy mieszkalne.

Można sobie wyobrazić, że udzielenie takiego zezwolenia przyniosło

księciu sporo funtów.

Za księciem Westminsteru idzie, w pewnej i to znacznej odległości oczywiście, drugi bogaty właściciel nieruchomości, lord Portman. Także większa część dawnych posiadłości Portmana została sprzedana po wojnie. Jednakże zawsze jeszcze należy do niego 270 hektarów bezcennej londyńskiej ziemi, a przede wszystkim rejon wokół Grosvenor-Square, gdzie mieści się wiele

zagranicznych poselstw i konsulatów.

Następny kolei bogaty posiadacz londyński to lord Howard de Walden. Do niedawna należała do niego cała Oxfordstreet. Ale i te resztki, które mu dziś pozostały przedstawiać muszą niezgorszą wartość, gdyż roczny dochód lorda wyraża się w kilkuset tysiącach funtów.

Inni wybitni posiadacze londyńscy to Earl of Cadogan (do którego należy cała Chelsea, londyńska Montmartre, dzielnica artystów i bohemy), lord St. Germans, sir Spencer Maryon — Wilson i jeszcze trzech czy czterech wielkich panów. Większa część posiadłości lorda Howarda de Walden, jak i Earl of Cadogana, oraz kilku innych przeszła niedawno w ręce zmarłego niedawno multimilionera sir Johna Ellermanna. John Ellermann skupił od początku stulecia pocichutku posiadłości londyńskie w swem ręku. Ponieważ z roku na rok wartość tych posiadłości nieustannie szła w górę, więc nie dziwnego, że operacje te przyniosły mu prawie cały legendarny majątek, jaki posiadał przed śmiercią.

Ciekawe są źródła i prawa własności tych arcybogactw właścicieli ziemskich. Londyńskie posiadłości księcia Westminsteru powstały w ten sposób, że jeden z jego przodków, jeszcze za czasów królowej Elżbiety, poślubił skromną miss Da-

vis, która w posagu otrzymała małą fermę poza Londynem. W tem miejscu, gdzie znajdowała się owa ferma, która wówczas nazywała się „Ebury Farm”, rozpościera się dzisiejszy Westend, jedna z najelegantszych dzielnic miasta. Dzisiejsza wartość ziemi, na której mieściła się „Ebury Farm” wystarczyłaby, aby wówczas, za czasów Elżbiety, zakupić całą ziemię angielskiego królestwa.

Przez podobny przypadek, nawet znacznie więcej groteskowy, zdobył dzisiejsze swoje bogactwa lord Portman. Ścisłe rzecz biorąc, zawdzięcza on swój majątek osłowi.

Mniej więcej przed dwustu laty jeden z jego przodków zachorował ciężko, a ówczesni lekarze londyńscy przepisali mu jako jedyne lekarstwo mleko osła. Jednakże wówczas nie było łatwo o to mleko, wobec czego lord był zmuszony kupić sobie kawałek ziemi pod Londynem, na której nabyty osioł, mógłby się paść. Zapłacił za tę ziemię wówczas dwa tysiące funtów. Dzisiaj przedstawia ta dawna łąka wartość około 2 milionów funtów.

### PRZEZORNA.

On: Panno Ireneo, czy wie pani że najłodszą rzeczą jest owoc zakazany?

Ona: Wobec tego zabraniam panu dotykania mnie.

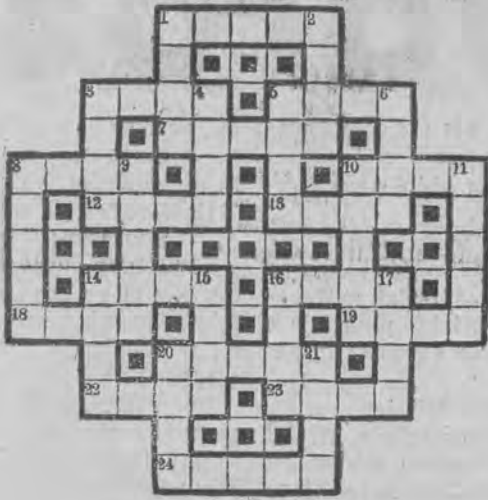
## Na kresach Rzeczypospolitej



Tym chłopca z głębokiej wsi poleskiej

**ROZRYWKI UMYSŁOWE**

**Krzyżówka**



Znaczenie wyrazów.

- Poziomo:** 1) Surowica. 3) Część żywego organizmu. 5) Należność. 7) Wynalazek 20 wieku. 8) Bóg rzymski. 10) Oznaczenie dnia. 12) Miasto we Włoszech. 13) Miecz. 14) Metal. 16) Podanie norweskie. 18) Śpiew jednej osoby. 19) Szata liturgiczna. 20) Stworzenie jednokomórkowe. 22) Strój uroczysty. 23) Góry w Ameryce. 24) Tłuszcz roślinny.
- Pionowo:** 1) Część okrętu. 2) Niewiele. 3) Ryba. 4) Naczynie stołowe. 5) Duchowny rosyjski. 6) Opad atmosferyczny. 8) Znak arytmetyczny. 9) Wioska. 10) Ulica. 11) Wojska. 14) Bohater historyczny rosyjski. 15) Skrót jednej z łódzkich fabryk. 16) Królowa mityczna. 17) Góry w Europie. 20) Przyimek. 21) Imię żeńskie

**Trening myślowy**



Jakie nieprawdopodobieństwa znajdują się na powyższym obrazku?

Rozwiązania powyższych rozrywek myślowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego”

(Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe”, do dnia 8 lipca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczona drogą losowania nagrodę w postaci 2 bileów do pierwszorzędnego kina.

**Rozwiązania rozrywek z Nr. 9 „REWJI”**

**Rozwiązanie treningu myślowego**

- 4) Egipska skrzyżka do przechowywania kosztowności.
- 6) Grecka rzeźba.
- 2) Rzymski orzeł legionowy.

- 3) Gotycki ołtarz.
- 1) Świecznik renesansowy.
- 7) Amorek barokowy.
- 5) Obrazek biedermeierowski.

**NAGRODY**

Nadesłano 140 rozwiązań, z czego 4 były dobre.

Nagrodę drogą losowania otrzymała Irena Waldsteinówna, ul. Łączna 5.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godziną 5 — 7 po poł.

PROFESOR  
**Stanisław Nirnstein**  
udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.  
WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE  
ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p

**Rady i wskazówki dla bridge'istów**

Ponieważ do redakcji kącika bridge'owego napływa szereg listów z prośbą o wyjaśnienia, rady i wskazówki, postanowiliśmy wprowadzić stały dział odpowiedzi dla czytelników.

Każdy bridge'ista, w wypadku wątpliwości, sporów, czy dla wyjaśnienia jakichś niejasności, może li-

stownie zwrócić się do nas, a otrzymamy w następnym numerze „Rewji” wyczerpującą odpowiedź.

Listy kierować należy: Redakcja Głosu Porannego, Piotrkowska 101 — Kącik bridge'owy, poczta lub wrzucać do skrzynki w podwórku.

**SZACHY**

**Partja hetmańska**

grana w 1 rundzie turnieju drużynowego o mistrzostwo Polski w maju w Katowicach.

- Białe:** Aniot (Śląsk)
- 1. d2—d4
  - 2. e2—c4
  - 3. e2—e4
- Oryginalne posunięcie do zawiązań.
- 4. a2—a4
  - 5. a4xb5
  - 6. b2—b3
  - 7. d4—d5
  - 8. b3xc4
  - 9. Gf1xc4
  - 10. f4xf5
  - 11. Sg1—f3
  - 12. 0—0
  - 13. h2—h3
  - 13. ... Gz5—g4
  - 14. Hd1—b3
  - 15. Ge1—e3
- Lepiej było Gak
- 15. ... Wa8—b8
  - 16. Hb3—a2
  - 17. Sb1—d2
  - 18. Ge3xb6
  - 19. Wf1—e1

- Czarne:** Szpiero (Łódź)
- d7—d5
  - d5xc4
  - b7—b5
  - c7—c6
  - c6xb5
  - e7—e5
  - f7—f5
  - b5xc4
  - Sg8—f6
  - Ge8—f6
  - Gf8xf5
  - 0—0
  - ...
  - He8—c8
  - Sb8—d7
  - ...
  - Wa8—b8
  - Wb8—b4
  - Sd7—b6
  - Sd7—b6
  - Gf5xb3!

Piękne i zupełnie poprawne posunięcie, które jednocześnie jest najlepszą kontynuacją w danej pozycji. Na 20. G2xb3.

Czarne wygrywają przez Hc8xb3

- 20. Sf3xe5 Hc8—f5
- 21. Sd2—f3 Gh3xg2!

Czarne atakują z nieublaganą konsekwencją. Białe zmuszone są do przyjęcia ofiary gońca, gdyż w przeciwnym razie dostają matę w kilku posunięciach.

- 22. Kg1xg2 Sf6—h5
- 23. We1—e3 b6—b5
- 24. Gc4—b3

(Jeżeli Gc4—d3 to następują Sf4+ 25. Kf1 Hh3+; 26. Ke1 Wa4; 27. Hb2 SxGd3+ 28. Sa3 WxWa1+ i wygrywa).

- 24. ... Sh5—f4=
- 25. Kf1 Hf5—h3+
- 26. Ke1 Sf5—g2+
- 27. Ke2 Sg2xWe3
- 28. f2xe3 GxSe

i białe po kilku posunięciach poddały się.

Partja powyższa jest wymownym przykładem energicznej gry Szpiero. Uwagi A. Kościelaka

**Zwycięstwo Aljechina**

W stosunku 15 i pół do 10 i pół wygrał dr. Aljechin walkę o mistrzostwo świata, odparając wyzwanie Bogoljubowa. — Rezultat wykazuje o wiele wyraźniejsze zwycięstwo Aljechiny, niżby to odpowiadało przebiegowi walki. Kto przestudował wszystkie partje meczu o mistrzostwo świata, ten musi przyznać, że w całym szeregu partji Bogoljubow w niezrozumiały sposób zmarnował zupełnie wyraźną pozycję wygraną. Liczba tych partji mogłaby zdecydowanie wpłynąć na ostateczny rezultat meczu. Tylko w nie licznych partjach Bogoljubow został rozbity strategią przeciwnika i przegrał; w znacznie większej ilości partji okazał się o wiele lepszym taktikiem. Może to wydawać się dziwne, ale Bogoljubow bardzo często szwankował pod względem technicznym. Poza nielicznymi wyjątkami rozwijał on partje doskonale, górował nad mistrzem świata bezapelacyjnie, osiągał pozycje wygrywającą i przegrywał końcówki, które każdy gracz turniejowy musiałby wygrać. — Można przypuścić, że Aljechin stosuje receptę Laskera i rozmyślnie, aby dawać Bogoljubowowi problemy do rozwiązania, szedł drogami „których się nawet aniowie obawiają”. Ale różnica jest ta, że Lasker wprawdzie często kroczył drogami „nad brzegiem przepaści”, jak to określił Reti, ale nigdy

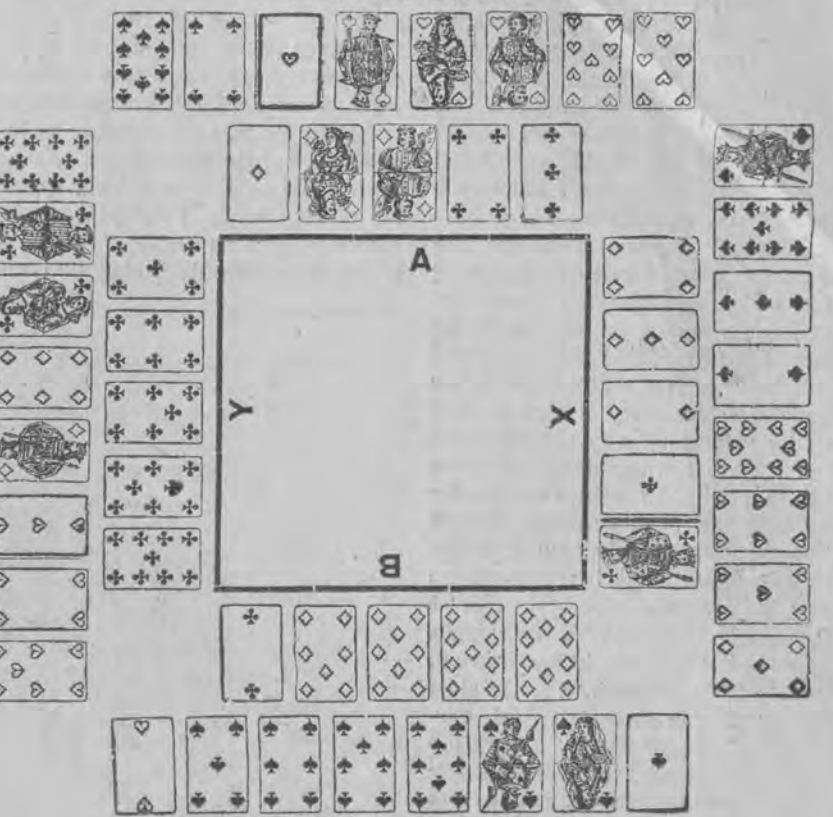
**KĄCIK BRIDGE'A**

**GRAND COUP**

Grand coup, po polsku „wielka parada”, jest, jak wiadomo, stosowana rzadko i przez graczy wytrawnych.

Poniżej cytujemy rozkład, przy którym szlemik wygrany został tył

**ROZKŁAD:**



AB grają szlemika w pik.

**LICYTACJA**

X	B.	Y.	A.
pas	pik <sup>2</sup>	pas	3 kier <sup>2</sup>
pas	3 pik <sup>2</sup>	pas	3 b. a. <sup>9</sup>
pas	4 pik <sup>2</sup>	pas	5 kier <sup>2</sup>
pas	5 pik	pas	6 pik
contra <sup>2</sup>	pas	pas	pas

1) zupełnie niezasadnione  
2) bardzo silna karta, upoważnia do przeskoku.  
3) ma tylko jeden kolor.  
4) chce koniecznie dograć, a je-  
dnocześnie zaka szlemika.  
5) tylko pikl.  
6) ma zamknięte kiery.  
7) czwarty król atu i dziwna licytacja.

**ROZGRYWKA**

Y zaatakował damą trefli, X zabrał królem i zagrał asa. B przebil atutem i zagrał 2 kier. Następnie zaimpasował pik, raz zostając dzie siatką na stole drugi raz przebijając waletem w ręku.

B wie, że Y ma czwartego króla nie do wyimpasowania, decyduje się więc zastosować wielką paradę, o ile, oczywiście, król karo dobrze leży. B gra małe karo i impasując na waleta jest znów na stole. Gra króla kier i bije go atutem w ręku i znów wchodzi na stół impasem karowym gra damę i znów bije ją atutem w ręku. Teraz na stole pozostają forty kierowe i as karowy. B gra asa karo, poczem kiery. X albo przebije atutem, wtedy B wyższym, albo wyrzuci karo i wówczas B także pozbędzie się karo i zagra dalej kiery. Szlemik wygrany!

nie wchodził na ścieżkę, wiedząc do przepaści.

Mistrz Nimcowicz, który analizował wszystkie partje turnieju dla pewnego holenderskiego pismaka, pyta często ze zdumieniem, jak to jest możliwe, że mistrz świata był „tak” miał dziony. Nimcowicz jest z gry Aljechiny dlatego specjalnie nie zadowolony ponieważ ten ostatni uciekał od wszystkich zagadnień strategicznych i przeważnie ulegał strategii; uważa on, że „niegodne jest mistrza świata” ratowanie się jedynie szczęściem i taktycznymi finessami. Nimcowicz, typowy strategik wśród wielkich mistrzów szachowych, idzie nawet tak daleko, że niektóre rozgrywki nazywa prosto „kawiarnianymi partjami”, co zapewne ma oznaczać, że niema w nich żadnych problemów strategicznych, a wszystko odbywa się za pomocą taktycznych chwytów. Max Euwe, mistrz holenderski, który będzie następnym meczowym przeciwnikiem Aljechiny, po zbadaniu rezultatów gry Aljechiny — Bogoljubow, westchnął jedynie i powiedział:  
— Mam tylko jedno życze-

w. n.